

ŁÓDZCY RADNI UCHWALILI BUBEL I... BĘDZIE ABONAMENT DLA AUT SŁUŻBOWYCH

STR. 3

EXPRESS

ilustrowany



**GWIAZDA UMIE DAĆ
ODPÓR KRYTYKOM**

● Viki Gabor upodobała
sobie długie paznokcie
- zgodnie z trendami STR. 18



Kard. Ryś
był metropolitą
łódzkim 8 lat.

**KARD. GRZEGORZ RYŚ W KATEDRZE
ODPRAWIŁ UROCZYSTĄ MSZĘ ŚWIĘTĄ**

POŻEGNANIE KARDYNAŁA

**Tłumy łodzian żegnały kardynała
Rysia, który w sobotę, 20 grudnia
obejmie katedrę na Wawelu**

STR. 3

**REMONTÓW DRÓG WIELE,
ALE ROBOTNIKÓW
MAŁO...**

STR. 5



**PARKOWANIE
BĘDZIE WIĘCEJ
MIEJSC NA AUTA
PRZY OGRODZIE**

STR. 5



**NOWE KŁADKI
NA RETKINI**

STR. 2



EXPRESSOWO**PABIANICE** Właścicielka samochodu zostawiła kluczyki w zamku...**Mieszkanka Pabianic** zaalarmowała miejscową policję, że na osiedlowym parkingu zniknął jej samochód. Policjanci zajęli się rozwiązaniem zagadki.

Okazało się, że złodziej ukradł jej pojazd, pojechał na wycieczkę do Łodzi i zaliczył fatalną przygodę w drodze powrotnej. Policjanci w Pabianicach o zniknięciu hyundaia z niestrzeżonego parkingu na osiedlu Bugaj zostali powiadomieni 9 grudnia. Właścicielka auta oceniła jego wartość na 9 tys. zł. Twierdziła, że zgubiła kluczyki do pojazdu, którego już nie było, gdy wróciła, aby je odszukać. Okazało się jednak, że kluczyki zostawiła w drzwiach hyundaia.

Wykorzystał to 35-letni rabuś, który bez problemu uruchomił samochód, pojechał po swojego kolegę i razem wybrali się do Łodzi.

Podczas powrotu na ul. Rypułtowskiej w Pabianicach spotkała ich jednak niemiła niespodzianka. W wyniku poślizgu wjechali do betonowego, przydrożnego rowu. Porzucili więc auto i każdy własnym sumptem wrócił do domu.

Niebawem 35-letni złodziej – m.in. dzięki nagraniom z ulicznego monitoringu – został zatrzymany przez stróżów prawa.

– Podczas przesłuchania 35-letni pabianiczanin usłyszał zarzuty. Za kradzież z włamaniem do auta grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

(WP)

ŁÓDŹ Sąd zdecydował o aresztowaniu świadka, który unika wezwań. Jeden z kluczowych świadków torpeduje proces w Sądzie Okręgowym w Łodzi w sprawie pamiętnej strzelaniny na terenie myjni samochodowej przy ul. Rokicińskiej na Widzewie w nocy z 20 na 21 maja 2023 r. zakończonej śmiercią mężczyzny. Nie zjawiał się na kolejnych rozprawach, zaś policja nie była w stanie zatrzymać go i doprowadzić przed oblicze sądu, więc ten zdecydował się na radykalne rozstrzygnięcie.

Chodzi o 33-letniego Adriana M., brata zabitego Marcina M. Sąd nakaz policji, aby go odszukała i sprowadziła. Stróż prawa udali się pod dwa adresy. Nigdzie nie zastali Adriana M. i wrócili z kwitkiem. W tej sytuacji sąd postanowił, że 33-latek zostanie aresztowany na 30 dni, co w okresie świątecznym i noworocznym jest posunięciem szczególnie dotkliwym. Plan jest taki, że Adrian M. stawi się na kolejnej rozprawie 23 stycznia 2026 roku i zostanie przesłuchany razem z innym ważnym świadkiem – Krzysztofem Ś.

Na ławie oskarżonych zasiadają: 46-letni Adam K. i 26-letni Konrad K. Prokuratura zarzuca im, że działając wspólnie i w porozumieniu zabili Marcina M.: pierwszy strzelał ze strzelby, a drugi wymachiwał maczetą. Marcin M. został postrzelony w głowę i w ciężkim stanie trafił do szpitala, gdzie zmarł po kilku dniach.

Oskarżenia nie przyznają się do winy. Grozi im dożywocie. Bronią ich pięcioro adwokatów.

(WP)

Rozpoczęły się castingi do Miss Polonia**Pierwszy casting do wyborów, które wyłonią kandydatki do tytułu Miss Polonia Województwa Łódzkiego 2026 za nami. Odbył się w sobotę (na zdj. jedna z kandydatek). Kolejne odbędą się jeszcze w tym roku. Kto zostanie najpiękniejszą łodzianką dowiemy się wiosną przyszłego roku.**

(LB)

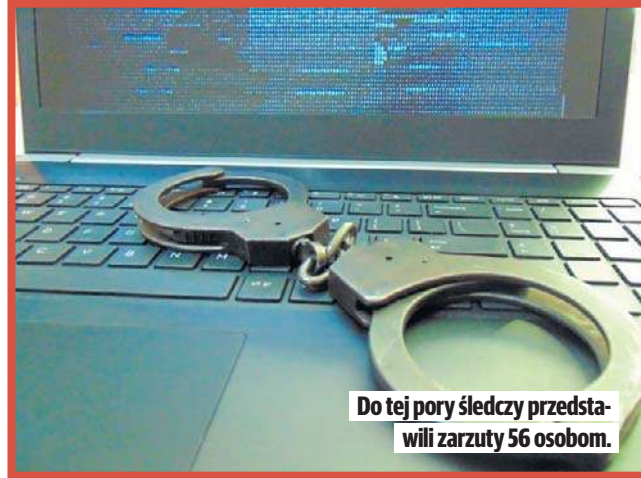


FOT. MAT. PRAS. IGO ART.

Wyłudzali na zakupach, lokowali w „krypto”**Policjanci zatrzymali kolejne 4 osoby powiązane z gangiem oszustów, którzy wyłudzali pieniądze i lokowali je w kryptowaluty.****Wiesław Pierzchała****Pokrzywdzonych jest ok. 2 tys. osób, którzy stracili w sumie niemal 3,5 mln zł.**

Zatrzymane teraz osoby to dwóch mężczyzn i dwie kobiety w wieku od 27 do 30 lat. Dwie osoby zostały tymczasowo aresztowane. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Regionalna w Łodzi. Ustaliła ona, że członkowie zorganizowanej grupy przestępczej oferowali w internecie sprzedaż różnego rodzaju rzekomo posiadanych artykułów. Oferty były bardzo korzystne cenowo i dotyczyły m.in. mebli, opon, głośników, zegarków, maszyn i agd.

– Zainteresowani byli zachęceni do transakcji, ale za pośrednictwem jednej z wiodących platform sprzedażowych, co miało być dla nich bardziej korzystne i bezpieczne. Potem pokrzywdzeni otrzymywali linki



FOT. POLICJA

do spreparowanych ogłoszeń, łudzaco przypominających oryginalne, ale faktycznie niezamieszczone na te same platformy. Mogli dokonać zapłaty jedynie z wykorzystaniem usługi BLIK. Wygenerowany kod do dokonania transakcji trafiał do podejrzanych, którzy w ramach zadań realizowanych w obrębie grupy, wypłacali wyłudzone pieniądze z bankomatów i transferowali je na portfele kryptowalutowe – wyjaśnia Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

nnych, którzy w ramach zadań realizowanych w obrębie grupy, wypłacali wyłudzone pieniądze z bankomatów i transferowali je na portfele kryptowalutowe – wyjaśnia Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

JEDNA KŁADKA OTWARTA, DRUGĄ OTWORZĄ JUTRO**Magdalena Jach****W piątek pierwsza z dwóch nowych kładek na Retkini została oddana do użytku.**

Nad ruchliwą aleją Wyszyńskiego można przejść już na wysokości ulicy Hubala. Na otwarcie czeka jeszcze druga kładka przy Pałacu Młodzie-

ży - ma zostać otwarta już jutro. Obie kładki zastąpiły wysłużone konstrukcje z lat 80., które – jak wykazały ekspertyzy – nie nadawały się już do użytkowania. Kładki łączyły dwie części Retkini, ułatwiając pokonanie drogi do szkoły czy sklepów, znajdujących się po dwóch stronach bardzo ru-

chliwej dwupasmowej alei Wyszyńskiego z torami tramwajowymi w środkowym pasie. Nowe konstrukcje powstały zgodnie z aktualnymi standardami bezpieczeństwa. Oprócz wygodnych schodów wykonano szerokie, pochylone podjazdy, które ułatwiają korzystanie osobom niepełnosprawnym.



FOT. UM.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę**Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl**EXPRESS**
ilustrowany**www.expressilustrowany.pl**
e-mail: express@express.lodz.pl**REDAKCJA** 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.**Ogłoszenia na telefon**
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45**Prezes Zarządu Polska Press Grupy** Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak**Projekt graficzny** Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10**POLSKA PRESS**
GRUPA**Prenumerata z dostawą do domu:**
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
lub w najbliższym urzędzie pocztowym.©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Pożegnanie Łodzi z kardynałem Rysiem

Kardynał Grzegorz Ryś pożegnał się wiernymi z archidiecezji łódzkiej przed objęciem metropolii w Krakowie, co nastąpi 20 grudnia. W pożegnalnej mszy św. w Łodzi, którą odprawił w sobotę 13 grudnia w bazylice archikatedralnej wzięły udział tłumy łodzian.

Anna Gronczewska

Na pożegnalnej mszy św. nie zabrakło władz województwa i miasta z wojewodą Dorotą Rył i prezydent Łodzi Hanną Zdanowską. Wierni chcieli podziękować kardynałowi Rysiowi za 8 lat posługi w Łodzi.

- Nie mogę przeboleć odejścia kardynała z Łodzi - mówi łodzianka Maria Korycka. - To wspomniały człowiek. Gdy dowiedziałam się, że odchodzi do Krakowa nie mogłam w to uwierzyć.

W mszy św. wzięli udział licznie zgromadzeni duchowni z arcybiskupem Władysławem Ziółkiem, bp Markiem

Marczakiem, sekretarzem KEP oraz biskupami pomocniczymi - Piotrem Kleszczem i Zbigniewem Wołkowiczem. Był też bp. Ireneusz Pękalski. Z Watykanu przyjechał kardynał Konrad Krajewski, jałmużnik papieski, o którym mówi się, że zostanie następcą kardynała Grzegorza Rysia w Łodzi.

- Łódzki Kościół jest Kościołem słuchającym - mówił w kazaniu kardynał Grzegorz Ryś. - Dziękuję wam za te momenty, gdy razem przeżywaliśmy rekolekcje, rekolekcje dla Łodzi mogłem głosić w Adwencie, Wielkim Poście. W tym mieście, w tej społeczności ludzie potrafili budować zgodę. Zwłaszcza przy tych wszystkich zmianach

politycznych, których nam życie nie oszczędzało, nasze środowisko jest takie, że potrafi rozmawiać, słuchać i się szanować. Dotyczy to wszystkich możliwych instytucji.

- Jak ojciec, wymagający, a najbardziej od siebie, spalał się dla dobra Kościoła, często kosztem własnego odpoczynku - podkreślał biskup Piotr Kleszcz. - Ważna było dla ciebie wspólnota, ale nigdy nie pozwoliłeś, by poszczególny człowiek stał się w nie anonimowy. Każde ludzkie życie, jego historia, wrażliwość miały dla ciebie znaczenie.

Kard. Ryś przyznał, że trudno było podczas tej ostatniej mszy św. podejść do ołtarza,

do katedry, mając świadomość, że już nie będzie miał prawa tam zasiąść.

- Nie jesteście trudnym Kościołem, choć niektórzy tak mówili - powiedział.

Przypomniał, że w krakowskim Kościele jest zwyczaj, że odchodzący ordynariusze zostawiają w katedrze prezent. Zawsze nim był kielich mszalny. Jednak kard. Ryś nie zostawił kielicha.

- Postanowiłem, że tą pamiątką będzie tablica dokumentująca posługę ks. arcybiskupa seniora Władysława Ziółka - tłumaczył kardynał Ryś. - Przecież ks. arcybiskup to trzy czwarte historii łódzkiej archidiecezji.



Kard. Ryś przy ołtarzu łódzkiej katedry podczas mszy.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



Od wiernych kard. Ryś dostał portret bp. Wincentego Tymienieckiego.

Łódzkie obchody 44. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

13 grudnia, o godz. 10 rozpoczęły się łódzkie obchody 44. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Obchody zorganizował Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”.

Rocznice obchody rozpoczęły się o godz. 10 mszą św. w kościele jezuitów - Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus przy ul. Sienkiewicza. Mszę celebrował o. Józef Łągwa. Następnie uczestnicy obchodów - związkowcy, sympatycy

związku i osoby represjonowane w stanie wojennym przeszły pod Pomnik Krzyż Pamięci Ofiar Stanu Wojennego i Walki o Godność Człowieka znajdujący się przy kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża przy ul. Sienkiewicza 38.

Przemarsz odbywał się przy dźwiękach pieśni Jana Pietrzaka, Jacka Kaczmarskiego, Leszka Czajkowskiego oraz Pawła Piekarczyka.

Przed pomnikiem zebrani wysłuchali wystąpienia przewodniczącego łódzkiej „Solidarności” Waldemara Krenca oraz złożyli kwiaty.



Wśród uczestników obchodów był m.in. były prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Łodzianie wywalczyli zmiany w strefie płatnego parkowania. Po tym, jak dwóch mieszkańców Łodzi wygrało sprawy sądowe dotyczące abonamentów, radni muszą zmienić obowiązującą uchwałę. Okazało się, że uchwalili bubel prawny - uchwałę niezgodną z Konstytucją RP. Tak wypowiedział się Naczelny Sąd Administracyjny, a jego wyrok jest prawomocny.

Stało się tak po tym, jak mieszkaniec Łodzi, Arkadiusz Grabarczyk, wygrał w Naczelnym Sądzie Administracyjnym sprawę przeciwko miastu. Mężczyzna zdecydował się na drogę sądową po tym, jak przez ponad rocznych zabiegach o uzyskanie abonamentu w strefie płatnego parkowania. Odmówiono mu go - zgodnie z uchwałą uchwaloną przez łódzkich rajców - bowiem w uchwale wyłączono z grona osób uprawnionych do posiadania takiego abonamentu łodzian, którzy korzystają z samochodów służbowych.

Kolejny łodzianin wygrał z miastem w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym. Przepis o tym, że z abonamentu



Radni uchwalili bubel prawny i muszą go zmienić.

FOT. PAWEŁ ŁACHETA

mogą korzystać tylko ci, którzy użytkują pojazd na podstawie: własności/współwłasności, umowy leasingu, umowy przewożenia na zabezpieczenie, w przypadku umowy kredytu na zakup samochodu, umowy najmu lub dzierżawy zawartej z podmiotem nie może pozbawiać tego prawa mieszkańców korzystających z aut służbowych.

- W zmienionych przepisach mieszkaniac, który zostawia sa-

mochód w strefie płatnego parkowania, będzie mógł otrzymać abonament na jedno auto służbowe - mówi Marcin Hencz, przewodniczący Komisji Transportu i Ruchu Drogowego Rady Miejskiej w Łodzi.

Za taki abonament płaci się 365 zł. Kto go nie otrzymuje zmuszony jest zapłacić kwartalnie za abonament od 700 do 1000 zł (łodzianin), od 800 do 1200 zł (osoba przyjezdna spoza miasta).

Jak mówi radny Hencz, po uchyleniu przepisu niezgodnego z Konstytucją RP, miasto nie przewiduje rekompensat dla tych, którzy musieli zapłacić za abonament powyższych cenach skoro jako użytkownicy pojazdów służbowych nie mogli go otrzymać. Niektórzy, jak Arkadiusz Grabarczyk, wydali na takie opłaty w tym czasie 8,5 tys. zł. Tym, którzy pieniądze chcieliby odzyskać zostanie droga cywilna.

SANATORIUM Z „LAST MINUTE”

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

60 łodzian codziennie może wyjechać do sanatorium poza kolejką. Na chętnych czekają ośrodki sanatoryjne w całej Polsce.

W Łódzkim Oddziale Wojewódzkim Narodowego Funduszu Zdrowia z tzw. zwrotów skierowań może skorzystać każdy ubezpieczony, który złożył skierowanie do sanatorium i zostało ono pozytywnie rozpatrzone. Korzystając ze zwrotów lub też jak mówią niektórzy ofert lat minute należy pamiętać, że do uzdrowiska w ramach ubezpieczenia można wyjechać tylko raz na 18 miesięcy. Aktualnie takich „zwrotów” jest około 60 dziennie. Są to skierowania na wyjazdy w pierwszym kwartale 2026 r.

Ubezpieczeni, którzy rezygnują z wyjazdu, podają, dlaczego nie skorzystają z leczenia. Najczęściej tłumaczą, że nie odpowiada im wyjazd zimową porą. Niektórzy podkreślają, że podróż z dużym i ciężkim bagażem jest już nie na ich wiek.

– Część ubezpieczonych rezygnuje z wyjazdu z powodu konieczności opieki nad nieodłącznymi bliskimi – wyjaśnia

Anna Leder, rzecznik ŁOW NFZ. – Inni tłumaczą, że muszą w tym czasie obsługiwać piec na ekogroszek, mają w tym terminie wykupioną wycieczkę lub nie pojadą, bo nie pozwolono im przyjechać z małym pieskiem. Każde takie zwrócone skierowanie staramy się zagospodarować i przekazać innym oczekującym na wyjazd. W przypadku nie będziemy mogli doręczyć pacjentowi terminu wyjazdu na 14 dni przed rozpoczęciem turnusu to takie skierowania proponowane są telefonicznie. Choć czasu na podjęcie decyzji jest mało – często mniej niż 2 tyg. Są osoby, które, korzystają z takich skierowań.



Bardzo popularny jest Busko-Zdrój.

To będzie rekordowo długa szkolna przerwa świąteczna

Magdalena Jach

Łódzcy uczniowie już odliczają dni do przerwy świątecznej na Boże Narodzenie, Nowy Rok i... Trzech Króli. Tegoroczny układ kalendarza sprzyja, by ta przerwa wydłużyła się niemal do trzech tygodni! Ostatni dzień zajęć mają 19 grudnia. I potem nieprędko wrócą do ławek.

Przełom 2025 i 2026 roku zapowiada się dla uczniów wyjątkowo korzystnie. Zimowa przerwa świąteczna została wyznaczona na 22-31 grudnia 2025 r. Potem jest wolny 1 stycznia - Nowy Rok, ale na tym nie koniec... Czy uczniowie ruszą do szkoły 2 stycznia?

– My nie – cieszą się uczniowie XXVI Liceum Ogólno-

kształcącego w Łodzi. – Mamy wolne aż do święta Trzech Króli, czyli do 6 stycznia.

Ale nie tylko oni są z tego powodu szczęśliwi. W większości szkół będzie podobnie.

Resort edukacji przewiduje 10 dni przerwy szkolnej, od poniedziałku 22 grudnia do środy 31 grudnia. Niemal od razu po zakończeniu szkolnej przerwy są kolejne dni wolne: 1, 3, 4 i 6 stycznia. Największą niewiadomą są 2 stycznia (piątek) oraz 5 stycznia (poniedziałek). To dni, które dyrektor szkoły może – ale nie musi – ogłosić jako dni dyrektorskie, czyli dodatkowe wolne od zajęć dydaktycznych. Jeśli szkoła zdecydowała się wykorzystać dni dyrektorskie w międzyświątecznym okresie, uczniowie będą mieć wolne od soboty 20 grudnia aż do środy 7 stycznia.

Zaczął się czas na choinkowy szat

Punkty sprzedaży choinek już rozstawiły się na rynkach, m.in. na Górnika i przed centrami handlowymi.



Wybór choinek jest bardzo duży.



Łodzianie chętnie kupują zarówno drzewka w donicach, jak i cięte.

Magdalena Rubaszewska

Od minionego weekendu zaczął się najgorętszy choinkowy czas, a sprzedaż potrwa aż do Wigilii.

W punkcie przy stadionie Widzewa przy al. Piłsudskiego pracownicy plantacji Sofijówka w Rokicinach oferują cięte choinki oraz w donicach.

– Od kilku lat jodła kaukaska cieszy się największym zainteresowaniem. Igły nie kłują, zasychają, nie opadają, pod choinką nie ma nieporządku. Ale i świerk pospolity, i świerk srebrny także dobrze się sprzedają – mówi Mikołaj Czechowski, sprzedający choinki.

Do świąt pozostał ponad tydzień. By bożonarodzeniowe drzewko pozostało jak najdłużej świeże, do świąt można je

przechować na balkonie, tarasie albo w chłodnym pomieszczeniu. W mieszkaniu najlepiej wybrać miejsce dla choinki z dala od źródła ciepła, np. kaloryfera, kominka. Wyższa temperatura powoduje, że drzewko szybko usycha, a np. świerk gubi igły. Przed udekorowaniem można też przyciąć koniec pnia, wtedy będzie lepiej pobierało wodę. Trzeba też pamiętać o podlewaniu rośliny rosnącej w donicy i dolewaniu wody do zbiornika w stojaczku, w którym jest umiejscowiona cięta choinka. Niektórzy dodatkowi igły spryskują wodą.

W tym roku ceny nieco wzrosły. Jodła kaukaska, cięta, jak i w donicy o wysokości jednego metra kosztuje 100 zł, metrowy świerk pospolity cięty – 50 zł, 1,20 metrowy – 70 zł, metrowy

w donicy – 80 zł. Świerk srebrny w donicy o wysokości 1,5-metra jest po 130 zł. Za najwyższe choinki – 2-3-metrowe – trzeba zapłacić nawet kilkaset złotych. Jodła o wysokości 3 metrów kosztuje 400 zł, świerk – 200 zł.

Po świątach łodzianie coraz chętniej sadzą świerki i jodły na działkach, w ogrodach,

przed blokami. Mikołaj Czechowski radzi, by nie sadzić od razu. Z wkopaniem drzewka do gruntu lepiej wstrzymać się do marca, kwietnia. Mimo że zimy są teraz łagodne, a ziemia nie zamrzrza, to w nocy mogą chwytać przymrozki i korzenie drzewka mogą zmarznąć i obumrzeć.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211434859

Remonty dróg wielkie, a robotników mało...

Wysłaliśmy w piątek dziennikarzy i fotoreporterów w miejsce, gdzie w Łodzi powinny odbywać się remonty dróg. Dzień był ciepły, bezdeszczowy, nie było więc obiektywnych powodów, dla których prace miałyby się nie odbywać. A jednak na części inwestycji nie było robotników i nic się nie działo.

Nowo budowany fragment ul. Kaczeńcowej.



Jacek Zemła

Remonty łódzkich ulic słyną z powolności oraz tego, że rzadko kończą się w przewidzianym wcześniej terminie. Bardzo często jest tak, że ulice przeznaczone do remontu są wyłączane z ruchu, zastawiane barierkami, a następnie przez wiele dni nic się na nich nie dzieje. Bywa też tak, że zostaje sfrezowany stary asfalt, po czym ekipa drogowców znika na dłuższy czas. Nic dziwnego, że mieszkańcy Łodzi, głównie ci zmotoryzowani, nieustannie „wieszają psy” na organizacji robót drogowych w naszym mieście.

I nie można się temu dziwić. Na ul. Kaczeńcowej, która ma zostać przedłużona do ul. Rąbieńskiej plac budowy wygląda jak błotnisty tor przeszkód, lepiej się tam nie zapuszczać bez napędu 4x4. Jest zarys przyszłej drogi w terenie, jest nawet częściowo zbudowane rondo i fragmenty przyszłych chodników. Niestety robotników brak, a po pustym placu hula wiatr. Za to miłą niespodzianką jest budowana od ul. Rąbieńskiej do granicy Łodzi z Konstantynowem ul. Szczecińska. Na całej długości wylana jest już pierwsza warstwa asfaltu, są betonowe płyty postojowe przystanków i fragmenty chodników. Przejechać się da, dopuszczone są wjazdy doce-

lowe. Niestety pracowników nie spotkaliśmy z wyjątkiem dwóch, którzy z podnośnika montowali nowe latarnie. Za to na Olechowie praca wre. Na remontowanym odcinku ul. Zakładowej od Hetmańskiej do Józefa spotkaliśmy około 20 robotników i ciężki sprzęt. Ulica jest całkowicie rozkopana, bez możliwości przejazdu, ale prace posuwają się do przodu. Termin zakończenia robót i oddania ul. Zakładowej do użytku wyznaczony jest na luty 2026. Jest szansa, że zostanie dostrzymany. Na ul. Pabianickiej spotkaliśmy grupę czterech pracowników w kamizelkach odblaskowych oraz pracującą koparkę i maszynę do frezowania asfal-

tu. Podjeżdżały także wywrotki. Odcinek od Cieszyńskiej do ronda Lotników Lwowskich jest dodatkowo zleconym przez miasto fragmentem, na który wykonawca wszedł po zakończeniu zasadniczych prac na odcinku od pl. Niepodległości do ul. Cieszyńskiej. I postęp jest widoczny. Kolejny plac budowy to odcinek ul. Niższej od Śląskiej do Broniewskiego. W pobliżu ul. Śląskiej nie spotkaliśmy pracowników, ale im bliżej ul. Broniewskiego było ich coraz więcej. Większość zajmowała się montażem szyn tramwajowych, inni wykonywali roboty ziemne. Łącznie było tam 31 pracujących osób, co stawia ją na czele wszystkich odwiedzonych inwestycji.



Na Pabianickiej spotkaliśmy cztery osoby, ale kilku innych pracowników było w koparkach, wywrotkach i maszynie do frezowania.



Na Zakładowej pracowało 20 osób, prace toczą się warkto i widać postępy.



Przebudowa ulicy Niższej to rekordzista łódzkich inwestycji. Naliczyliśmy tu 31 robotników!



Ulica Szczecińska - tylko dwóch ludzi na budowie, zajmują się montażem latarni.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111443122



Nowy parking przy ogrodzie botanicznym

Ruszyła budowa parkingu przy wejściu do ogrodu botanicznego od strony ul. Krzemienieckiej. Może odwiedzający przestaną parkować na trawnikach?

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Problem z brakiem miejsc parkingowych w tej okolicy jest zmartwieniem chcących obejrzeć w weekend ogród botaniczny lub Orientarium.

Prace na ul. Krzemienieckiej rozpoczęły się kilka dni temu. W ramach inwestycji przebudowane zostaną chodniki oraz droga rowerowa. Najważniejsze są jednak dodatkowe miejsca parkingowe, których w tej okolicy brakuje. Przy wejściu do ogrodu botanicznego znajduje się tylko 60, a kolejne dopiero na parkingu u zbiegu ul. Krakowskiej i ul. Minerskiej. Po zakończeniu inwestycji, która ma być oddana na początku przyszłego roku kierowcy będą mieli do dyspozycji 50 dodatkowych miejsc.



Przy głównym wejściu do ogrodu przybędzie 50 miejsc parkingowych.

- Koszt to ponad 2 mln złotych - wyjaśnia Tomasz Śliwiński z Urzędu Miasta Łodzi.

Wielu odwiedzających Łódź spod Orientarium wyjeżdżało z mandatem wystawionym

przez straż miejską na kwotę 500 zł. Tak było no. w długi majowy weekend dwa lata temu gdy straż miejska wystawiła ich 60 jednego dnia. Gości było tak dużo, a miejsc parkingowych brakowało, więc niektórzy zostawiali samochody na trawnikach i ścieżkach rowerowych. Gdy po kilku godzinach wrócili po zwiedzaniu ogrodu zoologicznego za wycieraczką czekał na nich mandat.

Jak tłumaczył ówczesny dyrektor ogrodu zoologicznego, w innych lokalizacjach, np. przy Atlas Arenie, były wówczas wolne miejsca. Przyjezdni nie zawsze o tym wiedzą, ale też nie każdy jest w stanie pokonać odległość od Atlas Areny do Orientarium pieszo.

Kiermasz w hotelu Andel's dla Kacpra, Kamila, Szymona, Mateusza i Stasia

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Czwarty Charytatywny Kiermasz w hotelu Andel's odwiedziło w sobotę ponad 2 tysiące osób.

Kiermasz to inicjatywa pracowników hotelu, którzy za udział w akcji nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Co więcej na kiermasz przygotowują różnego rodzaju produkty - własnoręcznie zdobione bombki, przetwory i słodkości. W tym roku cały dochód trafi do Fundacji Mam Marzenie, która spełni pragnienia pięciu chorych chłopców: Kacpra, Ka-

mila, Szymona, Mateusza i Stasia. Na stoiskach wystawców ustawiono puszki na datki, a każdy kto wrzucił pieniążek mógł liczyć na słodki upominek lub świeczkę. Dla odwiedzających kiermasz przygotowano loterię fantową.

- Jak co roku jest tu bardzo dobra atmosfera, a my wszyscy zaangażowani w akcję znamy się i lubimy - mówi Dagmara Kuzia, która sprzedawała ręcznie robione torebki z włóczki.

- W poprzednich edycjach zbieraliśmy od 30 do 35 tys. zł - mówi Anna Olszyńska, dyrektor hotelu Andel's w Łodzi.



To już czwarty Charytatywny Kiermasz w hotelu Andel's w Łodzi.

20 grudnia w Nowej Sukcesji ostatnia szansa na świąteczne porządki z prezentem

Urszula Kosiór

Ostatni weekend przed świętami ma swój rytym: szybkie zakupy, porządki, ostatnie poprawki przy planach rodzinnych. W tym roku, 20 grudnia, w godzinach 12:00-17:00, ten pośpiech można zamienić w coś naprawdę przyjemnego. W Centrum Handlowym Nowa Sukcesja obok wejścia głównego od strony pomnika ruszy akcja zbiórki elektroodpadów, za które łodzianie otrzymają gwiazdę betlejemską i śpiewnik z kołędami. To duże ułatwienie i jednocześnie ostatnia szansa, by zdobyć świąteczną roślinę w ramach popularnej, przedświątecznej inicjatywy.

Tym razem czeka aż 500 gwiazd, ale - jak pokazują poprzednie edycje - rozchodzą się bardzo szybko. Dlaczego? Bo akcja jest połączeniem tego, co

w grudniu potrzebne każdemu: możliwości pozbycia się elektrośmieci bez wizyty w PSZOK-u, odrobiny świątecznej atmosfery i okazji do sprawnego załatwienia prezentów, bo Centrum Handlowe Nowa Sukcesja oferuje wszystko w jednym miejscu. Każda pełnoletnia osoba, która weźmie udział w akcji (raz na osobę), może otrzymać jedną lub dwie rośliny - w zależności od wagi przyniesionych elektrośmieci lub baterii.

Zasady są jasne: każdy Uczestnik otrzymuje 1 roślinę za przyniesione elektrośmieci ważące łącznie do 3 kg. W przypadku, gdy uczestnik akcji odda kilka elektrośmieci ważących łącznie od 3 do 10 kg otrzyma 3 rośliny. Każdy Uczestnik otrzymuje 1 roślinę za przyniesienie do 0,5 kg baterii, od 0,5 do 1 kg baterii otrzymuje 2 rośliny, powyżej 1 kg baterii uczestnik otrzymuje 3 rośliny. Maksymalnie można dostać 3 rośliny na osobę. Po wy-

čerpaniu 500 sztuk nadal będzie można oddawać elektrośmieci, ale już bez odbioru gwiazdy. Zbierane będą wyłącznie małe urządzenia elektryczne i elektroniczne, m.in.: telefony, laptopy, tablety, aparaty, słuchawki, ładowarki, ekspresy, tostery, roboty kuchenne, odkurzacze, żelazka, wentylatory, elektroniczne zabawki. Łączna waga: maksymalnie 10 kg. Duże urządzenia - telewizory, lodówki, pralki, zmywarki, kosiarki i wszystkie gabarytowe odpady - muszą trafić do PSZOK-u i nie będą przyjmowane na akcji.

Grudzień bywa pełen przygotowań i natłoku obowiązków, ale w Centrum Handlowym Nowa Sukcesja można załatwić kilka spraw naraz: pozbyć się małych elektroodpadów, oszczędzić czas na wyjazd do PSZOK-u, zrobić przedświąteczne zakupy dla najbliższych i przy okazji zabrać do domu gwiazdę betlejemską, która wniesie świąteczny kolor.

Do tego każdy uczestnik otrzyma bezpłatny śpiewnik z kołędami.

Sprzęt zebrany podczas akcji trafi do uprawnionej firmy zajmującej się recyklingiem i odzyskiem surowców, dzięki cze-

mu jego części będą mogły zostać ponownie wykorzystane. Za cały proces odpowiada firma REMONDIS Electrorecycling Polska & Electro-System Organizacja Odzysku., która dostarcza specjalne pojemniki na elek-

trośmieci oraz zajmuje się ich bezpiecznym odbiorem i przekazaniem do recyklingu. Remondis od wielu lat wspiera łódzkie inicjatywy ekologiczne, zapewniając profesjonalną obsługę całej zbiórki.



ORGANIZATOR



PARTNERZY



Gwiazda betlejemska za elektrośmieciami.

Akcja w centrum handlowym M1

W sobotę w centrum handlowym M1 przy ul. Brzezińskiej, o godz. 12 rozpoczęła się akcja wymiany elektrośmieciami na choinki i gwiazdy betlejemskie. Łodzianie przynieśli torby wypełnione czajnikami, pilotami, narzędziami i sprzętem komputerowym.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Do domu wracali z choinkami, gwiazdami betlejemskimi i śpiewnikami kołęd. W kolejce do zważenia elektrośmieciami (od tego zależała liczba odebranych roślin) czekało kilkadziesiąt osób.

Sokowirówka, zaparzarka do kawy i suszarka, którą przyniosła na akcję Wiesława Chryciuk wymieniła m.in. suszarkę na choinkę.

- Sprzęt już niepotrzebny, więc zwolniło się sporo miejsca w szafkach - mówiła łodzianka.

Zainteresowanie gwiazdami betlejemskimi i choinkami było ogromne. Niektórzy niepotrzebny sprzęt przynieśli w torbach na kółkach, inni aby z auta dowieźć je do punktu posłużyli się wózkiem z marketu.

- Akcja jest świetna i postanowiliśmy połączyć przyjemne z pożytecznym czyli wymianę elektrośmieciami z wizytą w Łodzi - mówiła pani Marzena, która na akcję przyniosła klawiaturę, wagę, piloty, dysk, baterie aż spod Łodzi. - Była okazja aby zrobić świąteczne porządki i zwolnić przy tym trochę miejsca w szafkach.

Artur Sroga do M1 przyjechał z drukarką i skanerem.

- Sprzęt już nie opłaca się naprawiać, więc je wymieniamy - mówił nam łodzianin.

Centrum handlowe M1 w świetnym stylu zakończyło proekologiczną akcję, która przyciągnęła tysiące łodzian. Jednocześnie jest przygotowane na świąteczną gorączkę zakupów, wprowadzając do swojej oferty wyczekiwane nowości.

Akcja „Eko-Choinka” okazała się strzałem w dziesiątkę. Wydarzenie, podczas którego M1 Łódź promowało odpowiedzialne pozbywanie się drobnych



elektrośmieciami, spotkało się z ogromnym odzewem. Tego dnia centrum odwiedziło kilkanaście tysięcy osób. Wszystkie świąteczne rośliny (600 gwiazd betlejemskich i 200 choinek) zostały rozdane.

W realizację akcji aktywnie włączyli się nasi partnerzy. Wielton Group zadbała o logistykę i bezpieczny transport choinek, które zapewniły Nadleśnictwa: Skierniewice, Łąck, Wieluń, Brzeziny oraz Poddębice. Sprzęt zebrany podczas akcji trafi do uprawnionej firmy zajmującej się recyklingiem i odzyskiem surowców, dzięki czemu jego części będą mogły zostać ponownie wykorzystane. Za cały proces odpowiada firma Remondis Electorecycling Polska & Electro-System Organizacja Odzysku, która dostarcza specjalne pojemniki na elektrośmieciami oraz zajmuje się ich bezpiecznym odbiorem i prze-

kazaniem do recyklingu. Remondis od wielu lat wspiera łódzkie inicjatywy ekologiczne, zapewniając profesjonalną obsługę całej zbiórki.

- Cieszymy się, że M1 jest miejscem, gdzie udaje się połączyć przyjemne z pożytecznym. Odwiedzający pozbywają się problemu zalegającej w domu elektroniki, a w zamian dostają coś, co umili im ten świąteczny czas. To idealny przykład, jak centrum handlowe może rozwiązywać codzienne problemy łodzian, jednocześnie dbając o planetę - komentuje Aleksandra Kruk, dyrektorka centrum handlowego M1.

W centrum M1 20 grudnia, otworzy się długo wyczekiwany HalfPrice, warto też zajrzeć do otwartego niedawno Rossmanna. Sklep został urządzony w nowoczesnym koncepcie, oferując klientom komfortowe i intuicyjne zakupy.



ORGANIZATOR



PARTNERZY



ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEIE S.A.

REMONDIS
WORKING FOR THE FUTURE

ORIENTARIUM
ZOO ŁÓDŹ

WIELTON
GROUP



Nadleśnictwo Skierniewice



Nadleśnictwo Łąck



Nadleśnictwo Wieluń



Nadleśnictwo Brzeziny



Nadleśnictwo Poddębice

ŻOŁNIERZE USA ZGINĘLI W SYRII. TRUMP ZAPOWIADA ODWET

Karolina Wrońska, PAP

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział w sobotę „poważny odwet” przeciwko Państwu Islamskiemu za zamach, w wyniku którego zginęło dwóch żołnierzy i tłumacz.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało: „Dwóch amerykańskich żołnierzy i jeden cywil zginęło, a trzech zostało rannych w wyniku zasadzki zorganizowanej przez samotnego bojownika ISIS w Syrii”. Trump powiedział: „Opłakujemy stratę trzech Wielkich Amerykańskich Patriotów w Syrii, dwóch żołnierzy i cywilnego tłumacza.

Prezydent Syrii, Ahmed al-Sharaa, był zaniepokojony atakiem. Zapowiada, że dojdzie do poważnych działań odwetowych. Pentagon poinformował, że atak nastąpił „podczas kluczowego starcia z przywódcami ISIS”. Władze USA poinformowały, że tożsamość żołnierzy zostanie ujawniona niebawem. Siły syryj-

skie, współpracujące z wojskami amerykańskimi w walce z terrorystami w regionie, poinformowały, że ich konwój został zaatakowany podczas patrolu.

Niezidentyfikowany uzbrojony mężczyzna otworzył ogień w Palmyrze w środkowej Syrii w sobotę.

To pierwszy tego typu incydent od obalenia przez siły islamistyczne wieloletniego przywódcy Syrii Baszara al-Assada w grudniu 2024 roku i ożywienia więzi kraju ze Stanami Zjednoczonymi.

Ze wstępnych informacji wynika, że strzelec otworzył ogień podczas egzaminów na Uniwersytecie Browna, prywatnej uczelni w Providence w stanie Rhode Island w Stanach Zjednoczonych. FNa razie nie zidentyfikowano napastnika. Policja planuje opublikować film, na którym widać uzbrojonego napastnika opuszczającego miejsce ataku, choć jego twarz nie jest widoczna.



W niespodziewanym ataku na siły amerykańskie w Syrii zginęło dwóch żołnierzy USA i tłumacz.

FOT: TWITTER

Strzały na plaży w Sydney. Dziesięciu zabitych na przyjęciu z okazji Chanuka

Kazimierz Sikorski, PAP

W wyniku niedzielnego ataku na plaży Bondi w Sydney w Australii zginęło 10 osób, w tym jeden z dwóch zamachowców. Ofiar może być jednak więcej.

O godzinie 18.40 czasu lokalnego padło ponad 50 strzałów, a tysiące osób uciekło z miejsca zdarzenia. Dwie osoby zostały aresztowane i przebywają w areszcie policyjnym.

Filmy opublikowane w mediach społecznościowych pokazują dwóch mężczyzn ubranych na czarno, strzelających na oślep w kierunku plaży z parkingu, podczas gdy w oddali słychać syreny policyjne. Wśród ofiar są dzieci i jeden policjant. Jest wielu rannych, w tym dwóch stróżów porządku.

Policja podała, że dwóch napastników „zneutralizowano”. Na miejscu zdarzenia znaleziono broń. Komisarz policji stanu Nowa Południowa Walia, Mal Lanyon, przekazał podczas konferencji prasowej, że napastnicy użyli broni długiej. Dodał, że policja odnalazła pojazd, w którym prawdopodobnie znajduje się kilka improwizowanych ładunków wybuchowych.

W niedzielę wieczorem na plaży Bondi w Sydney zgromadziły się tłumy z okazji żydowskiego święta Chanuka. W mediach społecznościowych wcześniej pojawiła się reklama wydarzenia. Zapowiadano je jako „wieczór rodzinnej zabawy”. Premier Nowej Południowej Walii Chris Minns potwierdził, że zamach był celowym atakiem na społeczność żydowską.

Premier podsumowuje dwa lata i bierze odpowiedzialność

Karolina Wrońska, PAP

Rząd podsumowuje dwa lata. Premier podkreślił, że to były dobre, ale trudne lata. Dodał również, że Polska zasługuje na jeszcze więcej.

W sobotę 13 grudnia minęły dokładnie dwa lata od powołania gabinetu Donalda Tuska składającego się z czterech koalicyjnych ugrupowań: KO, PSL, Polski 2050 i Nowej Lewicy. Premier Tusk podsumował te dwa lata, zwracając się do obywateli na platformie X. „Za nami dwa lata. Dobre, chociaż bardzo trudne. Biorę za nie pełną odpowiedzialność. Jestem z nich dumny, ale wiem, że Polska zasługuje na jeszcze więcej. Wierzę, że Polaków na to stać” - napisał.

Również na platformie X opublikowano nagrania, na których ministrowie poszczególnych resortów podsumowują ten okres. W jednym z nich rzecznik rządu Adam Szłapka podkreślił, że Koalicja 15 października „od pierwszych dni zaczęła naprawiać to, co przez 8 lat było bezwstydnie niszczone”. Wskazuje też, że rząd zadbał o bezpieczeństwo. „Rekordowe środki na obronność, nowoczesna armia, szczelne granice. Zatrzymaliśmy drożynę. Inflacja spadła poniżej 3 proc., a płace rosną najszybciej wśród państw roz-



„Dwa dobre, ale trudne lata”. Rząd robi podsumowanie, a Donald Tusk bierze odpowiedzialność

FOT: PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

winiętych” - wyliczał Szłapka.

Wicepremier, szef MSZ Radosław Sikorski zaznaczył, że rząd wspiera polskich przedsiębiorców. „Na przykład otworzyliśmy wreszcie chiński rynek na polskie kurczaki”. Z kolei wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zauważył, że minione dwa lata to był czas decyzji, które zmieniły wojsko. „Najwyższe wydatki obronne w historii. Ponad 200 miliardów planowanych na 2026 rok. Podpisaliśmy prawie 200 umów, a to nie są tylko cyfry. To śmigłowce, drony, wozy bojowe, amunicja

i nowoczesne wyposażenie żołnierzy. Na orbicie mamy pierwszego wojskowego satelitę. Wybraliśmy dostawcę nowych okrętów. To wszystko wzmacnia naszą pozycję i wiarygodność w regionie” - wymienił szef MON.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zaznaczył natomiast, że resort „rozlicza afery na miliardy”. „To naprawdę mrówcza praca i wszystko musi być dobrze przygotowane, ale cały czas mamy bardzo wysokie tempo pracy. Oprócz tego, że przywracamy wiarę w to, że prawo dotyka każdego

i nie ma świętych krów, reformujemy wymiar sprawiedliwości” - powiedział Żurek. Wskazał, że resort chce ułatwić kwestie rozwodowe, przyspieszyć postępowania, informatyzując pracę sądów. To, co Donald Tusk i jego ministrowie podkreślają jako atut, torpeduje Beata Szydło z PiS.

„Od dwóch lat rząd Tuska, najgorszy rząd od dekad, niszczy Polskę. Tusk stwierdził, że bierze odpowiedzialność, za to co się dzieje, ale jest dumny. Z czego on jest dumny? Z zapasów służby zdrowia? Z rosnącego bezrobocia? Z zamykania zakładów? Z powstrzymania kluczowych dla Polski inwestycji?” - pyta retorycznie na platformie X Beata Szydło, jednak konkretów nie wymienia. Michał Wawer (Konfederacja) skrytykował rząd za sytuację w ochronie zdrowia.

76 proc. Polaków uważa, że konflikt pomiędzy prezydentem, który wetuje ustawy, a rządem Donalda Tuska blokuje reformy i prowadzi do paraliżu państwa - wynika z sondażu IBRiS przeprowadzonego dla Wirtualnej Polski. Z innego badania wynika, że Polacy są niemal równo podzieleni w ocenie skuteczności Donalda Tuska. 49,3 proc. uważa go za skutecznego premiera, a 49,1 proc. ma dokładnie odwrotne zdanie - wynika z sondażu IBRiS na zlecenie Radia ZET.

Białoruś uwolniła 123 więźniów politycznych

Anna Nagel, PAP

Białoruś uwolniła 123 więźniów, w tym liderkę opozycji Marię Kalesnikawą i laureata Pokojowej Nagrody Nobla, działacza na rzecz praw człowieka Alesia Bialackiego.

Uwolnienie przez Mińsk 123 więźniów politycznych z różnych państw jest efektem porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi. Białoruski przywódca Aleksandr Łukaszenka spotkał się w piątek w Mińsku z delegacją, której przewodził John Coale - wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa.

Przed informacją o uwolnieniu więźniów białoruskie media przekazały, że Stany Zjednoczone zniosą sankcję na potas z Białorusi. Agencja Reutera podkreśliła, że sól potasu jest kluczowym składnikiem nawozów, a Białoruś jest jej wiodącym producentem. Jej surowce należą do największych na świecie.



Maria Kalesnikawa wezwwała do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych przez Białoruś.

FOT: TWITTER

Wczoraj ta sama agencja podała, że według wysłannika prezydenta USA Białoruś zgodziła się wstrzymać przeloty balonów nad Litwą. Balony meteorologiczne używane przez białoruskich przemytników papierosów doprowadziły w ostatnich miesiącach do kilkunastu

zamknięć lotniska w stolicy Litwy Wilnie.

Ułaskawiono łącznie 156 osób, biorąc pod uwagę decyzje podjęte przez przywódcę Białorusi pod koniec listopada. „Wśród nich są obywatele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Litwy, Ukrainy, Łotwy, Au-

stralii i Japonii” - poinformowało biuro prasowe Łukaszenki.

Wśród uwolnionych znalazł się m.in. obywatel Polski - aresztowany w 2022 r. i skazany później za zdradę stanu Roman Gałuz. Zadowolony z faktu uwolnienia polskiego obywatela wyraził w rozmowie z PAP rzecznik MSZ Maciej Wewiór, który zapewnił, że Polska razem z partnerami nie ustaje w dążeniach do tego, by uwolniono także dziennikarza Andrzeja Poczobuta. Zdaniem mieszkającej we Włoszech białoruskiej działaczki opozycyjnej Julii Juchno, Poczobut odmówił ułaskawienia - nie chciał złożyć wniosku o to do Łukaszenki.

Na wolność wyszedł również laureat Pokojowej Nagrody Nobla Aleś Bialacki, założyciel „Wiasny”, który powiedział po uwolnieniu dziennikarzom, że namawiano go, aby podpisał prośbę o ułaskawienie, ale tego nie zrobił.

Misja koronacja. Podróż w czasie z księżniczką

W gdańskim spichlerzu Błękitny Baranek warto zobaczyć wystawę „Misja Koronacja. Pomorze za pierwszych Piastów”. To fascynująca komiksowa opowieść, która zabierze nas w podróż do świata władców z wczesnego średniowiecza, a towarzyszą jej tak wyjątkowe zabytki, jak nie pokazywany dotąd miecz Wikinga, czy srebrny skarb.



Komiksowa wizualizacja - tak wyglądały pomorskie grody we wczesnym średniowieczu.

Marcin Śliwa

Wczoraj z rana nic nie zapowiadało nowiny, a tu patrzcie no gość ze stolicy. I to nie byle kto, a sam posłaniec mego brata! Wysoki, postawny, elegancja taka, że aż się zasromiałam w lnianej spódnicy. List przyniósł, zaproszenie na koronację... - tak zaczyna się opowieść zapraszająca do zwiedzania wystawy.

Koronacja Bolesława i Rychey

- Narracja jest osnuta wokół przygotowań do wyprawy z Gdańska do Gniezna, pewnej księżniczki na uroczystość koronacji jej brata Bolesława Chrobrego. Temat jest nieprzypadkowy. W tym roku w całym kraju obchodzimy tysiąclecie koronacji dwóch pierwszych królów polskich: Bolesława Chrobrego oraz Mieszka II, a także, rocznicę koronacji Rychey, żony Mieszka i pierwszej w historii Polski królowej - opowiada kuratorka wystawy Agnieszka Ruta.

Ta opowieść to kreacja muzealników, lecz utrzymana w konwencji epoki, prawdopodobna i realistyczna, a narrację, układa się we wciągającą opowieść historyczną.

Nie wiadomo, kim była tajemnicza księżniczka, która zainspirowała muzealników do stworzenia tej wystawy. Czy żyła naprawdę?

- Nie znamy jej imienia, ale wiemy, że była blisko związana z królem Bolesławem Chrobrym. Niektórzy badacze przypuszczają, że była jego siostrą lub córką, a o jej istnieniu wspomina bardzo stary tekst. „Żywot świętego Wojciecha” - mówi Agnieszka Ruta.

- Wiemy, że Pomorze było związane z Piastami, ale nie mamy na to dowodów. Mamy jednak mity i legendy związane

z grodziskami na Pomorzu, baśnie o czarnych jeźdźcach, księżniczkach, o zazdrości o miłości i oczywiście, zabytki materialne - opowiada archeolog Adam Ostasz kierownik działu średniowiecza w MAG.

Plansze wystawowe nie przypominają specjalistycznych artykułów. Są raczej kartkami z pamiętnika i przystankami wyznaczającymi kolejne etapy podróży. Całość jest utrzymana w konwencji komiksowej. Ilustracje stworzył Jędrzej Łaniecki, grafik znany z serii książek „Horrendalna historia Polski”.

- Każdemu posterowi, czy też każdemu etapowi wyprawy, towarzyszą zabytki archeologiczne - opowiada kuratorka wystawy Agnieszka Ruta. - Są wśród nich przedmioty codziennego użytku z czasów pierwszych Piastów, na przykład XI-wieczne grzebienie czy naczynia. Jednak dominują rzeczy wyjątkowe, bezpośrednio nawiązujące do fabuły: figurka konika, ostrogi, pierścionek, bransolety, a także wspaniale zachowany miecz, odkryty przez archeologów w Ciepłym nad Wisłą.

Największą atrakcją wystawy są kunsztownie wykonane elementy uzbrojenia odkryte w grobach wikingów na cmentarzysku w Ciepłym. Są wyjątkowe, nigdy dotąd nie były eksponowane. Oprócz oryginalnych zabytków z Ciepłego są też repliki, czyli wierne kopie, wykonane specjalnie na zamówie-

nie Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Można podziwiać na przykład wczesnośredniowieczny miecz, w pełnej okazałości, jak gdyby został wykuty zaledwie wczoraj. To prawdziwy miecz wojownika. Jest zdobiony srebrem, miedzią i mosiądzem, na pewno należał do kogoś ważnego.

Wędrujemy po wystawie i oglądamy figurki drewnianych koników, wagę, grzechotki ceramiczne, srebrne monety, but skórzany, groty włóczni i strzał. Jest też gabłota, w której prezentowane są garnki, łyżki, nożyki żelazne i wielka drewniana chochla.

- Ponieważ na Pomorzu bardzo duże znaczenie miało rybactwo pokazujemy pływaki do sieci, kleszczki, czyli narzędzia do tkania sieci rybackich, haczyki do połowu ryb oraz zabaweczki, łódeczki z kości - opowiada kuratorka wystawy archeolog Agnieszka Ruta. - Zostały one wplecione w opowieść o rybakach, którzy wybrali się na połów ryb na kościanych łyżwach.

Podziwiamy pierścionki bursztynowe, metalowe zausznice i lunule, czyli zawieszki półksiężycowate. Kobiety wierzyły, że przynoszą one szczęście i pomyślność, dają siłę i chroni przed złymi czarami. Są też krzyżyki bursztynowe i wisioriki w kształcie młota, atrybut Thora, dlatego, że dawne wierzenia pogańskie istniały nadal

w tym okresie na Pomorzu. Wisiorzek został zrobiony z bursztynu - w tym czasie uważano, że bursztyn ma magiczną moc, chroni przed czarami i chorobą.

Ciekawe są kościane grzebienie. Na jednym z nich widnieje motyw konia. Zwierzęta te miały w tamtych czasach czarodziejską, magiczną moc. Konia spotkamy na wielu zabytkach, mógł on przenikać ze świata ludzi do świata zaświatów. Przenikał i przenosił ludzkie dusze, ale również był wykorzystywany do wróżb. Jeżeli szykowała się jakaś bitwa to koń przechodził przez ułożone na ziemi włócznie i w zależności czy potrafił je kopytem wróżba mówiła, czy bitwa zostanie wygrana czy przegrana.

Woje i kupcy ze Skandynawii - Cmentarz w miejscowości Ciepłe, funkcjonował w drugiej połowie X wieku do połowy XI wieku. Najcenniejsze są tak zwane groby komorowe. Zostały w nich złożone szczątki znaczących osób - opowiada Adam Ostasz. - W trzech były pochówki wojów i kupców. Ponieważ poza uzbrojeniem i oprządzeniem jeździeckim znaleziono również wagi i odważniki, najprawdopodobniej mężczyźni zajmowali się nie tylko do pobieraniem podatków, ale też podróżowali między grodami i handlowali towarami.

Prawdziwym skarbem jest miecz

Ostrogi, prezentowane na wystawie odzwierciedlają myśl mitologiczną Słowian, bo jest na nich przedstawiony cały kosmos, czyli trzy części ówczesnego świata - opowiada Adam Ostasz. - Świat boski w niebie, świat ludzi pomiędzy niebem a podziemiami i część trzecia wstąpienie w zaświaty. Na tych ostrogach są też konie i swastyka lewoskrętna, która symbolizuje zachód słońca albo jego schyłek. Jest również wąż, któ-

ry otacza wyspę, na której żyją ludzkie dusze w postaci bydła i koni. Takie ostrogi nie występują na terenach Skandynawii czy Europy są charakterystyczne tylko dla ziem polskich. Specjalistyczne badania DNA, wskazują, że większość tych ludzi reprezentująca górę społeczeństwa urodziło się na terenach skandynawskich. Natomiast w grobach mniej bogatych byli chowani ludzie miejscowi. Na wielu dużych stanowiskach na ziemiach związanych z Piastami i ziemiami, które Piastowie podbijali są grodziska, gdzie występują ślady po Skandynawach.

Zatrzymajmy się by podziwiać kościane grzebienie. Na jednym z nich widnieje motyw konia. Zwierzęta te miały w tamtych czasach czarodziejską magiczną moc. Dlatego konia spotkamy na bardzo wielu zabytkach, mógł przenikać ze świata ludzi do świata zaświatów. Przenikał i przenosił ludzkie dusze, ale również był wykorzystywany do wróżb.

W grobach archeolodzy znaleźli też przedmioty wykonane ze srebra, między innymi monety - fragment jednego takiego skarbu, ważył blisko 2,5 kilograma. - To srebro w grobach jest powszechne, ale tylko w przypadku ludzi z wyższych sfer.

Podziwiamy dwie piękne, srebrne, bogato zdobione bransolety sprzed ponad tysiąca lat. Zostały wplecione w opowieść o Piastównie.

- Miały być prezentem dla króla, niestety, zaginęły w niefortunnym okolicznościach kupcy, którzy je wieźli zostali napadnięci przez Prusów, więc postanowili zakopać te bransolety wraz ze swoim skarbem i tak bransolety do 1887 roku znajdowały się w ziemi, zanim zostały znalezione. Bogato zdobione wzorkami były częścią skarbu, który zawierał 1700 monet - opowiada pani kurator. Noszone na rękach

błyszczały i podkreślały bogactwo właściciela.

Jednym z elementów ekspozycji jest makietka wczesnośredniowiecznego grodu, którą wolno dotykać.



To miecz wojownika. Był zdobiony srebrem, miedzią i mosiądzem. Na pewno należał do kogoś ważnego.



Grzebień zrobiony z rogów jelenia. Był ozdobiony głowami zwierząt i różnymi wzorkami.

FOT. MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W GDAŃSKU

Kohut: Trump nie widzi Rosji jako zagrożenia. Europa musi się zbroić

Kohut: Ten dokument
to emanacja tego,
w jaki sposób otoczenie
Donalda Trumpa
myśli o świecie,
o polityce zagranicznej
i o miejscu Stanów
Zjednoczonych.

- Skoro kraj, który miał pokonać Ukrainę w pięć dni, prowadzi tę wojnę czwarty rok, to w ocenie Waszyngtonu nie jest on gotów do wielkiej wojny z NATO. W takim myśleniu kluczem jest jak najszybsze zakończenie wojny i stopniowe przerzucenie odpowiedzialności za bezpieczeństwo na Europejczyków - mówi Andrzej Kohut, amerykańista z OSW.

Anita Czapryn

Co dokładnie ogłosił Donald Trump w ubiegły czwartek? Czym jest ten dokument i o co w nim chodzi?

Dokument, który został opublikowany w ubiegły czwartek późnym wieczorem czasu amerykańskiego, to Strategia Bezpieczeństwa Narodowego. Jest on cyklicznie publikowany przez kolejne amerykańskie administracje, wymagany ustawowo. Każda z administracji stara się w nim przedstawić swoje podejście do kwestii bezpieczeństwa kraju. Najczęściej taki dokument sprowadza się do wskazania zagrożeń, które, zdaniem autorów, czyhają na Stany Zjednoczone, oraz sposobów, w jaki USA zamierzają sobie z tymi zagrożeniami radzić. Te strategię oczywiście ewoluowały, bo kolejne administracje różnie te zagrożenia definiowały. Przez wiele lat XXI wieku podstawowym zagrożeniem był terrorizm. W 2017 roku strategia Donalda Trumpa umieściła w centrum zagrożenie ze strony największych państw rewizjonistycznych, czyli Chin i Rosji. To podejście zostało później podtrzymane przez administrację Bidena. W tym sensie ta strategia

zmieniała się wraz z tym, jak kolejne ekipy postrzegały zagrożenia. Zmieniały się też środki, za pomocą których chciały na nie odpowiadać. I właśnie taki dokument w nowej odsłonie opublikowała teraz administracja Donalda Trumpa.

Co jest w nim nowego? Nowa doktryna Stanów Zjednoczonych czy polityczny manifest dla wyborców Trumpa?

To nie jest polityczny manifest. To w pewnym sensie emanacja tego, w jaki sposób otoczenie Donalda Trumpa myśli o świecie, o polityce zagranicznej i o miejscu Stanów Zjednoczonych. Rzeczywiście, jest to dokument przełomowy na tle poprzedzających go strategii bezpieczeństwa narodowego, ponieważ autorzy stwierdzają de facto, że Stany Zjednoczone popełniły błąd po zakończeniu „zimnej wojny”. Tym błędem miało być przyjęcie modelu dużego zaangażowania USA w świecie, w różnych jego regionach: zaangażowania w demokrację, w „zmienianie” państw, w globalizację. Krótko mówiąc, ich zdaniem to wszystko Stanom Zjednoczonym się nie opłaciło i konieczna jest ko-

rekta kursu. Ta strategia właśnie taką korektę kursu proponuje. Zakłada koncepcję, w której Stany Zjednoczone nie dążą już do dominacji w świecie, pozwalają rozwijać się innym potęgom w różnych regionach, a jednocześnie starają się zachować korzystny dla siebie układ sił. Dbają o regionalną i globalną równowagę sił, tak aby nie wyrósł rywal zdolny podważyć ich kluczowe interesy. Jest to więc bardziej ograniczona wizja amerykańskiego zaangażowania, koncentrująca się przede wszystkim na własnym terytorium, a także na bezpośrednim otoczeniu - czyli na zachodniej hemisferze - a w mniejszym stopniu na reszcie świata. Ta reszta świata została zresztą ułożona według nowej hierarchii: najważniejszy, poza zachodnią półkulą, jest Indo-Pacyfik, gdzie Chiny są oczywiście największym, rosnącym wyzwaniem dla USA. Dalej jest Europa, następnie Bliski Wschód i Afryka. W ten sposób autorzy tej strategii postrzegają główne wyzwania dla amerykańskiej polityki w nadchodzących latach.

Dlaczego w tym dokumencie jest tak wiele krytyki Unii Europejskiej? I czy po ogłoszeniu tej strategii Europa

może się czuć bezpiecznie pod amerykańskim parasolem? Trump i jego ludzie sugerują, że Europa ma sobie radzić sama. Co to w praktyce oznacza?

Jeżeli patrzymy na zapisy dotyczące Europy, to trzeba odnotować dwie rzeczy. Pierwsza dotyczy kwestii kulturowo-cywilizacyjnych i migracji. Tam widać wpływ nowej prawicy, zwłaszcza głównego autora tej strategii, Michaela Antona, dla którego właśnie kwestie ideowe odgrywają dużą rolę. Mamy tam między innymi tezę, że Stany Zjednoczone powinny wspierać siły polityczne o profilu zbliżonym do obecnej administracji w różnych krajach europejskich, po to, by w ich przekonaniu odwracać negatywne trendy. Druga część dotyczy bezpieczeństwa. I tutaj otrzymujemy potwierdzenie czegoś, co i tak obserwowaliśmy w ostatnich miesiącach: sygnałów, że amerykańskie wsparcie dla państw europejskich, amerykańska obecność wojskowa w Europie najprawdopodobniej będzie stopniowo ograniczana. Europejczykomuszą się z tym liczyć. To będzie proces, to nie wydarzy się z dnia na dzień. Punkt wyjścia autorów strategii jest taki, że dziś

Europa nie jest już kluczowym teatrem działań dla Stanów Zjednoczonych. Tym kluczowym obszarem jest zachodnia hemisfera oraz Indo-Pacyfik, a nie Europa. W związku z tym amerykańskie zaangażowanie tutaj należy ograniczyć, przekazując ciężar zapewniania bezpieczeństwa regionalnego na państwa europejskie, na europejskich sojuszników USA. I to, w założeniu, ma się wydarzyć w najbliższych latach. Jednocześnie Amerykanie wystosowują pod adresem Europy pewną ofertę współpracy. Waszyngton ma pomagać Europejczykom między innymi przez sprzedaż uzbrojenia, ma pomóc im stanąć na własnych nogach, i to jest w tej strategii powiedziane niemal wprost, tak aby w przyszłości Europa w większym stopniu samodzielnie mogła zapewnić stabilność na kontynencie, odstraszać Rosję.

Zatem wracam do pytania: czy po tej strategii Europa może się czuć bezpiecznie?

Europa przede wszystkim musi się liczyć z tym, że trzeba przyspieszyć proces odzyskiwania własnej pozycji w świecie. Nie można zakładać, że obecna

polityka Stanów Zjednoczonych w jakiś magiczny sposób się odmieni, ponieważ ludzie, którzy otaczają Donalda Trumpa i którzy współtworzyli tę strategię, pozostaną w najwyższych kręgach Partii Republikańskiej także w przyszłości. Ta strategia więc nie zniknie. Po części wynika to również z ograniczonych możliwości Stanów Zjednoczonych w kontekście nowych wyzwań, zwłaszcza chińskiego. Amerykanie tak czy inaczej będą chcieli przekierować swoją uwagę gdzie indziej. Być może nawet Joe Biden kontynuowałby ten trend, gdyby nie pełnoskalowa wojna w Ukrainie, która przyciągnęła go z powrotem do Europy. Europa musi się z tym liczyć. Musi się przede wszystkim zbroić i zastanawiać, w jaki sposób tę większą samodzielność osiągnąć. Jednocześnie nie mamy tu do czynienia z jakimś gwałtownym przełomem. Te obawy, wątpliwości i pytania stawiamy sobie od początku pierwszej administracji Trumpa, teraz drugiej, i jak dotąd odpowiedź jest taka, że te procesy rzeczywiście zachodzą, ale są stopniowe. To jest pewien proces, który Amerykanie realizują w koordynacji z państwami europejskimi. To nie jest tak, że ta strategia oznacza ogłosze-

nie przez Stany Zjednoczone wyjścia z Europy od jutra. To nie jest tego rodzaju komunikat.

W amerykańskiej debacie publicznej pojawiają się daty, kiedy Europejczycy mają przejąć główny ciężar obrony NATO w Europie. Mówi się o roku 2027, pada też rok 2030. To będzie moment, w którym Stany Zjednoczone ograniczą swoje zaangażowanie? Mammy to traktować jako ultimatum dla sojuszników?

W strategii, o której rozmawiamy, te daty się nie pojawiają: one krążą w debacie publicznej. To są terminy, które anonimowy urzędnik przekazał anonimowemu reporterowi. Nie ma żadnego oficjalnego harmonogramu, wedle którego Stany Zjednoczone miałyby wycofać takie czy inne zdolności z Europy do konkretnego roku czy konkretnego miesiąca. Wiemy, że to będzie się działo, natomiast będzie to proces, a przynajmniej tak sugeruje ta strategia, i to prowadzony we współpracy. Nie będzie tak, że Amerykanie nagle znikną, tylko będą starali się dopasować tempo wycofywania się do tempa, w jakim Europejczycy są w stanie przejmować odpowiedzialność. Oczywiście pod warunkiem, że zobaczą po stronie europejskiej realne działania, wypełnianie zobowiązań i wysiłek na rzecz zwiększenia własnych zdolności obronnych.

Po opublikowaniu strategii pojawiły się głosy, że w istocie jest to zaproszenie do dogadania się z Rosją ponad głowami Europy i Ukrainy. Jak Pan to widzi? Gdzie w tej układance jest Ukraina i czy ma jeszcze szansę wygrać wojnę?

Przede wszystkim myślę, że w Polsce panuje wokół tej strategii duże poruszenie, trochę przekraczające jej realne znaczenie. To jest dokument, który zbiera dotychczasową politykę administracji Trumpa, umieszcza ją w jednym tekście i daje nam pełny obraz tego, dokąd Stany Zjednoczone zmierzają oraz jak rozumieć decyzje podejmowane w ostatnich miesiącach. Ale to nie jest tak, że ten dokument nagle wywraca nasze myślenie o polityce zagranicznej administracji Trumpa. To nie jest też dokument, który narzuca Trumpowi jakieś nowe reguły gry: to raczej wyraz tego, jak jego środowisko, jego otoczenie, rozumie politykę zagraniczną. Sam Donald Trump w swoich decyzjach potrafi być bardzo suwerenny i nie ma na świecie siły, która zmusiłaby go do stosowania się do zapisów tej strategii, jeśli nie będzie miał na to ochoty. Natomiast, przechodząc do pytania o Ukrainę, tu również nie ma fundamentalnej zmiany.

Trump, prowadząc proces pokojowy w taki sposób, w jaki robią to oni i jego ludzie w ostatnich miesiącach, pokazuje, że najważniejszy jest dla niego jak najszybszy koniec konfliktu zbrojnego.

W tym prowadzeniu jest jednak bardzo dużo chaosu. Ludzie nie bardzo rozumieją, o co chodzi w tych wszystkich wypowiedziach dotyczących pokoju według Trumpa i tego, jak miałby on wyglądać. Momentami to się wydaje wręcz kuriozalne.

To osobne zagadnienie, w jaki sposób te negocjacje pokojowe przebiegają. Natomiast kończąc myśl o priorytetach administracji i o tym, o co tu tak naprawdę chodzi, to chodzi o jak najszybsze zakończenie wojny. Właśnie dlatego, że Stany Zjednoczone, i to widać w tej strategii, chciałyby skupić się na innych regionach świata, przede wszystkim na własnym bezpośrednim bezpieczeństwie, unikając konieczności dużego zaangażowania w Europie. Chodzi o uzyskanie czasu na przekazanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo europejskie sojusznikom z Europy. Do tego potrzebna jest, jak ujmuję to strategia, stabilizacja w relacjach z Rosją. Wynika to z faktu, że administracja Trumpa nie postrzega Rosji jako zasadniczego zagrożenia nawet dla Europy, a tym bardziej dla Stanów Zjednoczonych. Uważa, że sam fakt, iż kraj, który miał w pięć dni pokonać Ukrainę, prowadzi tę wojnę już czwarty rok, dowodzi, że Rosja nie jest gotowa do wielkiej wojny przeciwko NATO. Oczywiście Rosja jest zdolna do siania zamętu i wywoływania niepokojów w Europie. Dlatego z tego punktu widzenia potrzebne jest zakończenie zbrojnej fazy konfliktu, próba znalezienia rozwiązania pokojowego i stabilizacja relacji Rosja - Europa i Rosja - USA, tak aby wojna nie powróciła w przyszłości. Takie myślenie stoi za tą strategią. Inną sprawą jest, czy to w ogóle jest wykonalne i czy ta perspektywa się ziści. To temat na osobną dyskusję. Opisuję jedynie, z czego biorą się takie a nie inne założenia administracji Trumpa. Jeśli przyjmujemy, że takie jest jej myślenie i jeśli, co widzimy w tej strategii, administracja akceptuje wzrost regionalnych potęg w różnych częściach świata, nie jest szczególnie zaniepokojona Rosją, uznaje jej prawo do jakiegś strefy wpływów, to w ich logice trzeba się z tą Rosją jakoś dogadać. Trzeba znaleźć jakiś wspólny grunt: rozwiązanie, które będzie możliwe do zaakceptowania przez Rosję, a jednocześnie plan pokojowy, który da się przedstawić albo wymusić po stronie ukraińskiej. Tu administracja Trumpa ma więcej narzędzi, by przynajmniej próbować działać pod presją. Czy Ukraińcy się

na to zgodzą - to znów temat na osobną rozmowę.

Wyszło jednak na to, że ten proces pokojowy miał być przygotowywany pod dyktando Rosji, według rosyjskiego scenariusza.

Myślę, że to też nie do końca tak. Rosja jest dziś w sytuacji, w której nie ma szczególnej ochoty na negocjacje; jest przekonana, że na polu bitwy może osiągnąć korzyści, na których jej zależy. W związku z tym trochę gra na czas z Trumpem: podsuwa różne potencjalne rozwiązania, na które Ukraina bardzo prawdopodobnie się nie zgodzi, po to, by przerzucić odpowiedzialność za ewentualne fiasko rozmów na stronę ukraińską. Chodzi o to, by przekonać Donalda Trumpa o własnej dobrej woli negocjacyjnej i chęci powrotu do stabilnych relacji, wspólnego biznesu i tak dalej. Pojawiają się więc warunki przedstawiane przez stronę rosyjską, przekazywane Trumpowi przez Steve'a Witkoffa, który ma, jak się wydaje, jedno z bardziej pozytywnych spojrzeń na Rosję w całym obozie Trumpa. W związku z tym przyjmuje on różne rosyjskie propozycje za dobrą monetę i przedstawia je Trumpowi. Potem następuje kolejny etap: próba ułożenia tego wszystkiego ze stroną ukraińską. I gdzieś po drodze to się zazwyczaj rozprasza, tak jak i tym razem. Był 28-punktowy plan, który miał zostać przyjęty jeszcze przed końcem listopada. Rozmawiamy w drugim tygodniu grudnia, a finału całego projektu nie widać. Wszystko się po drodze rozmyło.

Tymczasem mamy ogłoszoną strategię. Czy można uczciwie i wprost powiedzieć, że jest ona dla naszej części Europy, a także dla Ukrainy, po prostu niebezpieczna?

To jest strategia, która stawia przed Europą ogromne wyzwanie. De facto unieważnia wszystko to, do czego byliśmy przyzwyczajeni przez ostatnie mniej więcej trzy dekady, i każe nam na nowo wymyślić nasze podejście do bezpieczeństwa. Zastanowić się, jak ułożyć się z rzeczywistością, w której obecność amerykańska będzie po prostu mniejsza. Oczywiście ta strategia może nam się nie podobać, może budzić obawy. Ale z drugiej strony ona tylko dokumentuje to, co już obserwowaliśmy w ostatnich miesiącach i z czym de facto zaczęliśmy się mierzyć. Czy z naszej perspektywy to zjawiska pozytywne? Oczywiście wolelibyśmy, żeby wszystko pozostało bez większych zmian, żebyśmy nadal mogli funkcjonować pod amerykańskim parasolem bezpieczeństwa, który był dla nas po prostu najkorzystniejszy.

Kreml rzadko chwali amerykańskie dokumenty strategiczne, tym razem jednak Rosjanie mówią, że ta wizja świata im się zgadza. Co dokładnie Rosji się w tej strategii podoba?

Rosji podoba się przede wszystkim to, że jest to strategia, którą sami autorzy określają jako realistyczną i pragmatyczną. To znaczy: nie zakłada już, że Stany Zjednoczone są państwem, które ma wspierać procesy demokratyzacyjne, rozwój wolnego rynku w różnych częściach globu i przenosić amerykański model do kolejnych regionów świata. To jest dokładnie ten element, którego Rosja bardzo się obawiała, zwłaszcza na obszarze poradzieckim. Tymczasem w myśl nowej strategii Donalda Trumpa Stany Zjednoczone uznają, że na świecie istnieją inne mocarstwa, że te mocarstwa mają pewne prawa do własnych stref wpływów, i że jest to w pewnym sensie naturalne. A USA muszą się z tą sytuacją jakoś ułożyć, nie ingerując tak mocno w sprawy wewnętrzne innych. Ten realistyczny model myślenia o strefach wpływu i równowadze sił jest Rosji bardzo bliski. Rosjanom łatwiej się poruszać w świecie, w którym mocarstwa dzielą się wpływami, niż w świecie, w którym Stany Zjednoczone chcą utrwać liberalny ład na całym globie, bo właśnie ten liberalny ład był z rosyjską wizją świata całkowicie sprzeczny.

To dlaczego teraz mówi się o nowej Jalcie?

Rozmowy o nowej Jalcie sugerują, że dojdzie do twardego podziału świata dokonanego przez mocarstwa. To nie jest aż tak proste. Wydaje się raczej, że Amerykanie szukają sposobu ułożenia się z innymi siłami, przede wszystkim z Chinami, w taki sposób, by nie skończy-

ło się to konfliktem zbrojnym. Ta strategia zawiera koncepcję dalszej współpracy gospodarczej z Chinami, którą autorzy uznają za możliwą, o ile zostaną rozwiązane kluczowe problemy w relacjach amerykańsko-chińskich. Jednocześnie pojawia się tam wyraźna sugestia, że Stany Zjednoczone powinny dbać o równowagę sił, regionalną, jak i globalną, tak by w żadnym regionie nie pojawił się rywal zdolny zdominować otoczenie albo podjąć próbę zdominowania całego globu, bo to byłoby sprzeczne z interesami USA. Innymi słowy, układ, który Stany Zjednoczone próbują sobie wyobrazić w relacjach z innymi mocarstwami, nie jest układem równych, którzy siadają przy stole i dzielą świat na strefy. To raczej układ, w którym USA odpuszczają rosnącym potęgom część pola manewru, nie starają się powstrzymać każdego ich ruchu. Ale jednocześnie wyznaczają granicę, której przekroczyć nie pozwolą.

Pana zdaniem ta retoryka ostrzegająca przed cywilizacyjnym zatarciem Europy, które ma powodować migracja czy multikulti, wzmacnia ruchy nacjonalistyczne i antyunijne? Na ile to jest świadome podlewanie prawicowego ognia?

Nie ulega wątpliwości, że administracja, formułując zapisy tej strategii, w taki właśnie sposób, liczy na to, że po pierwsze retorycznie, a być może w przyszłości także działaniem wzmocni siły polityczne, które według niej sprzyjają korzystnemu dla Europy scenariuszowi. I nie trzeba długo się zastanawiać, by dojść do wniosku, że chodzi o siły zbliżone ideowo do obecnej administracji Trumpa. Na ile to okaże się skuteczne? Dużo będzie zależało od tego, jak społeczeństwa i wyborcy poszczególnych krajów będą

postrzegać tego rodzaju ingerencję: jako coś pozytywnego, czy wręcz przeciwnie - jako wtrącanie się obcego państwa w ich politykę wewnętrzną. Trudno to dziś jednoznacznie ocenić. Kraje europejskie są bardzo różne, a stosunek do Stanów Zjednoczonych też jest rozmaity, więc zapewne w każdym przypadku będzie to wyglądało nieco inaczej.

Analitycy ostrzegają, że w najbliższych miesiącach możemy zostać zalani propagandą Kremla w mediach społecznościowych, dodatkowo wzmacnianą przez algorytmy wielkich platform. Jak zwykły użytkownik internetu ma sobie radzić z dezinformacją i fake newsami? Jak odróżnić realną debatę od zorganizowanej kampanii wpływu i jakie to ma znaczenie?

Odróżnienie tych treści jest coraz trudniejsze. W dobie sztucznej inteligencji wiele przekazów jest wzmacnianych materiałami wizualnymi, które mają sugerować ich prawdziwość. Często wcale nie jest łatwo zidentyfikować, co jest rzeczywistością, a co rzeczywistością wykreowaną przy użyciu AI. Tu niestety nie ma złotego środka ani prostego rozwiązania. Po prostu staje się czujność, korzystanie ze zweryfikowanych źródeł i pewna docieklivość. Na przykład na platformie X pojawiła się ostatnio możliwość sprawdzenia pochodzenia danego konta z kraju, z którego pochodzi użytkownik. To potrafi wiele powiedzieć: jeśli mamy wrażenie, że użytkownik powinien pochodzić z innego kraju niż wskazany, to już jest czerwona lampka ostrzegawcza, że coś z daną treścią może być nie tak. Żyjemy w momencie, w którym weryfikowanie informacji napływających do nas ze wszystkich stron jest trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.



Administracja Trumpa nie postrzega Rosji jako zasadniczego zagrożenia nawet dla Europy, a tym bardziej dla Stanów Zjednoczonych.

Technologie i ludzie

Najczęściej buszujemy po sieci w telefonach, na których każdego dnia korzystamy z internetu średnio przez 2 godziny i 56 minut.

Z nosem w telefonie, czyli Polaków życie w sieci

- Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Tu robimy zakupy, tu szukamy informacji, rozrywki, przyjaciół. Mamy ulubione platformy, ulubionych youtuberów, swoich faworytów na TikToku. Co ciekawe, także seniorzy nie boją się technicznych nowinek i coraz chętniej surfują po wirtualnym świecie, spędzają w internecie prawie tyle samo czasu co młodzi.

Dariusz Olejniczak

O tym, że bez internetu nie ma życia, wiedzą nawet małe dzieci. Kilka historii zasłyszanych niedawno. Kolega: Znajomy wynajmuje mieszkanie trzem studentom, każdy ma swój pokój, wspólna kuchnia, no wiecie. Chodzi tam co jakiś czas i naprawia usterki: bo a to kran przecieka, a to pralka nie pierze, a to w kuchni coś trzeba przestawić.

Poszedł pewnego dnia, już nawet nie pamiętam po co, w każdym razie musiał przepiąć kabel internetowy z jednego gniazdka do drugiego, co trwało dosłownie kilka sekund.

- I? - jedna ze słuchaczek nie mogła się doczekać końca historii.

- No czekaj! - rzucił opowiadający i ciągnął dalej: W tym czasie niemal równocześnie otworzyły się drzwi w trzech pokojach, wychyliły się z nich trzy męskie głowy i padło jedno pytanie: „Kiedy będzie internet?”

- Ha, ha, ha - pośmialiśmy się trochę.

Wtedy koleżanka zaczęła o tym jak to pewnego razu pojechała do domu rodziców. W słoneczne popołudnie postanowiła odwiedzić letniskowy domek nad jeziorem. Wzięła ze sobą dwa telefony, które miała w dwóch różnych sieciach. Przyjechała na miejsce. Szok. Nie ma internetu, zawsze był.

- Postanowiłam wracać, bo co tu robić bez sieci - przyznała. Las, jezioro, fajnie, ale przecież trzeba mieć kontakt ze światem. Wtedy zadzwoniła siostra i powiedziała o wielkiej awarii internetu w okolicy i uspokoiła, że zaraz wszystko wróci do normy. Jak tak, to została.

Innym razem ktoś zaczął o tym, że dzisiaj młodzież całą wiedzę o życiu i świecie czerpie z TikToka.

- E tam, chyba przesadzacie! - stwierdziłam.

Spojrzeł na mnie z politowaniem. Wiedzą, że średnio u mnie z mediami społecznościowymi, nie ma mnie na Fa-

cebooku, nie ma mnie na platformie X, mało śmigam po sieci, a jeśli już, to nie z nudów czy dla zabawy, a w poszukiwaniu informacji, z telefonu głównie dzwonię.

- Nie śledzisz trendów i dziecko już z tobą nie mieszka - usłyszałam. Niby tak.

Kilka dni później wracałam pociągiem z Katowic do Warszawy. W przedziale siedziałam sama, ale w Dąbrowie Górniczej dosiadło się do mnie pięć dziewczyn. Jechały na jakiś koncert do stolicy. Normalne nastolatki: w dresach, bo tak w pociągu najwygodniej, bez makijażu.

Jakieś piętnaście minut pogadały o tym, że jak wrócą do domów w niedzielę, to muszą się jeszcze pouczyć, bo w poniedziałek klasówka z matmy, że w sumie ciężko, bo w tym roku matura, ale przecież żyć jakoś trzeba. Potem rozmowy ucichły. Każda chwyciła za telefon i zaczęła oglądać filmiki na TikToku. Przeróżne: modowe, kulinarne, podróżnicze. Przerzywały tylko po to, żeby skomento-

wać, co ten a ten wrzucił na TikToka, który youtuber najlepszy, a który nie trzyma już poziomu. Podróż trwała dwie i pół godziny i tyle czasu grzały się smartfony.

- Kurde, mieli rację - pomyślałam o niedawnej rozmowie w redakcji.

W wirtualnym świecie

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Jak wynika z raportu „Polski internet w III kwartale 2025 r.” opracowanego przez Polskie Badania Internetu (PBI), średnio w owym III kwartale 2025 roku siedzieliśmy w internecie 3 godziny i 44 minuty. A konkretniej: pokolenie BB (1950-1963): 3 godziny i 11 minut, pokolenie Z i Alfa (1998-2018): 4 godziny i 19 minut, pokolenie Y (1983-1997): 3 godziny i 59 minut, pokolenie X (1964-1982): 3 godziny i 20 minut.

Najczęściej buszujemy po sieci w telefonach komórkowych, na których każdego dnia korzystamy z internetu

średnio przez 2 godziny i 56 minut. W każdym razie częściej z siecią łączymy się właśnie za ich pomocą niż za pomocą komputerów czy laptopów. Telefony komórkowe stanowiły aż 76 proc. całkowitego czasu online, podczas gdy komputery zaledwie 23 proc., a tablety 1 proc.

Kobiety dłużej siedzą w wirtualnym świecie, średnio - 3 godziny i 49 minut dziennie, mężczyźni - 3 godziny i 39 minut.

Autorzy raportu zauważają, że rodzice wychowujący dzieci spędzają więcej czasu online, najchętniej za pośrednictwem smartfonów, co - jak tłumaczy - może być związane z codziennymi obowiązkami, wspieraniem edukacji najmłodszych, czy komunikacją. W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

Największe zaangażowanie (mierzone średnim dziennym czasem na użytkownika) wygenerowały kategorie Społeczności (91 minut i 21 sekund dziennie) oraz Streaming (93 minuty i 32 sekund dziennie). Kategorie te charakteryzowały się również bardzo wysokimi miesięcznymi zasięgami (odpowiednio 97 proc. i 93 proc.). Kategoria Handel tradycyjny i E-commerce odnotowała znaczny zasięg miesięczny (90 proc.), lecz cechowała się równocześnie niskim zaangażowaniem użytkowników (12 minut i 10 sekund dziennie), co może wskazywać na inne wzorce korzystania z tych treści.

W sieci najczęściej szukamy informacji kulturalnych i rozrywkowych (55 minut i 13 sekund

dziennie), która jednocześnie charakteryzowała się największym zasięgiem miesięcznym (91 proc.). W kategoriach tematycznych telefony komórkowe zdecydowanie dominowały w obszarach codziennych i rozrywkowych, takich jak informacje i publicystyka (72 proc. udziału w czasie) czy styl życia (78 proc.). Komputery osobiste były natomiast niemal równie popularne, co telefony, w kategoriach praca (52 proc. udziału w czasie) i motoryzacja (43 proc.), ponieważ użytkownicy preferują większe ekrany do bardziej skomplikowanych zadań.

Telefon przy łóżku

Magda, 28 lat, pracuje w korporacji. Cały czas w sieci, jak przyznaje.

- Używam telefonu zdecydowanie częściej, niż sama bym chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, kiedy nie muszę być na bieżąco z pracą, bez większych problemów odkładam smartfona na cały dzień i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie z rodziną i znajomymi, móc z nimi pisać na Messengerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Oprócz tego to moje główne źródło informacji. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju, aplikacje newsowe takie jak Associated Press, Reuters, platforma X - wylicza. - Komputera używam w pracy. W czasie wolnym oglądam na nim filmy, czy obrabiam zdjęcia, które robię - opowiada.

Chcąc nie chcąc, zarówno na używanie telefonu, jak i komputera poświęca w ciągu dnia sporo czasu. Ile konkretnie? Zastanawia się chwilę - do brych kilka godzin na pewno.

Z raportu Digital Consumer Trends 2022 przygotowanego przez firmę doradcą Deloitte wynika, że blisko połowa badanych sięga po smartfona tuż po przebudzeniu, a jedna trzecia respondentów korzysta z telefonu w trakcie posiłku.

Specjaliści mówią już o uzależnieniu od telefonu, a tak naprawdę - uzależnieniu od bycia online, na bieżąco.

- Pamiętajmy o tym, że nadużywanie telefonów jest już uznane w psychologii i psychiatrii za chorobę. Mamy taką jednostkę, jak fonoholizm, bo tak nazywa się właśnie uzależnienie od telefonu - mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel. I tłumaczyła, że telefon, to kontakt ze światem - tam się przeniosło życie towarzyskie, tam nawiązują się i podtrzymują wszystkie kontakty, tam można realizować się towarzysko. I to jest głów-

ny problem. W telefonie są też różne aplikacje, które pozwalają na zabicie czasu. Więc telefon stał się źródłem „wszystkiego”.

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, syczy się do pracy, w komunikacji miejskiej znowu wyjmuję z torebki telefon i przegląda serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż.

Kiedys nie wzięła ze sobą telefonu komórkowego do pracy, zapomniała. Poszła do szefa, powiedziała, że musi wyjść na dwie godziny z powodu poważnych problemów rodzinnych, wróciła do domu po, jak mówi, swój kontakt ze światem.

Popołudnia spędza za to przed komputerem.

- Wszystko na nim robię: opłaty, zakupy, przeglądam serwisy informacyjne, szukam prezentów, czytam jakieś ciekawostki, sprawdzam, co u innych. Nie mamy w domu telewizora, więc filmy też oglądamy na komputerze - mówi.

Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku - wzdycha.

Młodzi na TikToku

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, w ogóle erotyki, przemocy, dezinformacji i treści, których młodzi ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam zalał się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił Tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentowali tym, że zarabiał on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróży, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów z telefonem śpi, je, nawet chodzi

do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje się ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

- Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - to Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

Mówi na TikToka „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku może niepokoić. O tym, że to szkodliwe napisano już tysiące materiałów. Ostatnio jednak głośno o nowym zjawisku określonym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresowała naukowców. No i mamy problem. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje właśnie, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Dlaczego? Ano dlatego, że mózg uzależnia się od szybkich, dopaminowych strzałów i „oducza się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortsów z bezsenno-

ścią, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że TikTok-owe krótkie filmiki, w których głośno, szybko, mocno odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Starsi dają radę

I żeby było jasne, nie tylko młodzi żyją w wirtualnym świecie. Krystyna, lat 73 z telefonem ogląda ulubione teleturynie, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesinią z grzybobran, w lecie z wakacyjnych wyjazdów, teraz ślą swoje choinki.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Bo osoby starsze podążają za światem. I coraz dłużej siedzą w sieci. Niektórzy na tyle dobrze się tam czują, że rozpoczynają karierę granfluencera, dla tych, którzy nie wiedzą, to starsi influencerzy kierujący przekaz do swojego pokolenia.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe,

social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówi portalowi flexi.pl Igor Marczak, z fundacji SeniorApp.

Wśród pokolenia 50+ wzrosła również popularność zakupów online oraz bankowości. Seniorzy nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają.

Mówi o tym chociażby raport Fundacji Kobiety e-biznesu „Seniorzy w świecie cyfrowym 2025”. Osoby starsze, z roku na rok kupują więcej i coraz częściej korzystają z technologii takich jak chociażby płatność blikiem. I tak - 58 proc. seniorów regularnie robi zakupy przez internet, 98 proc. silversów korzysta z internetu codziennie. Wszyscy z ankietowanych używają do tego własnych urządzeń - komputera (52 proc.), komórki (44 proc.) lub tabletu (4 proc.).

Co ciekawe, osoby 65 plus są wielkimi fanami aplikacji. Korzysta z nich regularnie 51 proc. badanych.

Dzień bez telefonu

Na szczęście, większość z nas zdaje sobie sprawę, że ślęczenie nad komputerem czy smartfonem ma negatywny wpływ nie tylko na nasze mózgi, relacje z innymi, ale i na nasze zdrowie. Z raportu Digital Consumer Trends 2022 wynika, że 52 proc. ankietowanych kobiet i 47 proc. mężczyzn przyznało, iż chodzi spać później, niż planowało ze względu

na czas spędzony przed ekranem. Zaczynamy odczuwać cyfrowe znużenie, chcemy coś zmienić w życiu.

Najwięcej Polaków deklarujących potrzebę zmiany nawyków jest w grupie wiekowej 18-24 lata (46 proc.), podczas gdy na rynku brytyjskim są to zazwyczaj respondenci mający od 25 do 34 lat. Ogólnie - co trzeci Polak ankietowany w ramach Digital Consumer Survey chciałby spędzić mniej czasu przy urządzeniach elektronicznych. Inna rzecz, że coraz więcej wagi przywiązujemy do stanu naszego zdrowia.

Marta, 53 lata, wciąż czynna zawodowo, przyznaje, że już jakiś czas temu zaczęła coraz bardziej odczuwać potrzebę wychodzenia na świeże powietrze, potrzebę ruchu i oderwania się od dużego, czy małego ekranu. Dlatego robią sobie z mężem „dni odcięcia od świata”. Pakują się wtedy w samochód, wyłączają telefony i jadą na dzień, lub dwa w góry. Jeśli nie mogą, wsiadają na rowery i ruszają na znajome szlaki.

- To odcięcie od telefonu, od bieżących informacji, od mediów społecznościowych jest mi po prostu potrzebne. Nie czekam z tym do urlopu, bo mam go dwa razy w roku. Przynajmniej raz w tygodniu próbuję sobie zrobić przerwę od telefonu i bardzo dobrze się z tym czuję! - mówi.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić dzień bez telefonu czy komputera. Życie Polaków powoli przenosi się do sieci i chyba nic już z tym nie zrobimy. Czasami warto jednak zrobić sobie przerwę od wirtualnego świata. Choćby na kilka godzin.



Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji.

FOT. 123RF

Portret pamięciowy nie służy do identyfikacji, a do typowania

Pracuje tam, gdzie sztuka spotyka się z najciemniejszą stroną ludzkich zachowań. Z wykształcenia plastyk, z zamiłowania obserwatorka ludzkich twarzy, a z zawodu specjalistka, która potrafi odtworzyć wizerunek sprawcy wyłącznie na podstawie czyjejś pamięci.



Mamy katalogi podzielone na elementy twarzy - oczy, nosy, usta, włosy - i składamy całość w programie graficznym - mówi Ewa Zemło, policyjna portrecistka.

FOT. W. WOJTKIEWICZ

Agnieszka Domanowska

Ewa Zemło była pierwszą portrecistką policyjną w województwie podlaskim i od lat tworzy portrety pamięciowe, które pomagają policji typować podejrzanych.

Jej praca to nie tylko składanie elementów twarzy w komputerze. To przede wszystkim spotkania z ludźmi, którzy jeszcze godzinę wcześniej mogli przeżyć coś, co zmieniło ich życie. To rozmowy z ofiarami gwałtów, ze świadkami przemocy, z dziećmi, które nie powinny znać takich emocji. A jednocześnie - to zawód, który daje poczucie sensu, sprawczości i wyraźnej granicy między tym, co dobre, a tym, co złe.

Pani Ewo, jak trafiła pani do policji? To chyba nietypowa droga dla plastyczki.

To prawda, w ogóle nie planowałam kariery w policji. Z wykształcenia jestem plastykiem, współpracuję z teatrem. Do policji trafiłam... żeby szerzyć kulturę. Prowadziłam na pół etatu policyjne spotkania z sztuką - koło fotograficzne, organizowałam wystawy, plenery malarские. Ludzie często się dziwią, ale w policji też pracują osoby wrażliwe na sztukę.

Pewnego dnia naczelnik laboratorium kryminalistycznego „wyhaczył”, że jest u nas ktoś, kto rysuje, a w województwie podlaskim nigdy nie było specjalisty od portretów pamięciowych. Zaproponował mi szkolenie. I tak zaczęła się przygoda. Kiedy zobaczyłam, na czym polega ta praca, pomyślałam: „Ale świetna sprawa!” Tworzysz coś, spotykasz ludzi, pracujesz jak plastyk - tylko w innych warunkach.

Czym właściwie jest portret pamięciowy? Bo w filmach wygląda to spektakularnie: świadek opisuje, a za chwilę mamy twarz przestępcy.

It to jest właśnie częste nieporozumienie. Portret pamięciowy nie służy do identyfikacji, a jedynie do typowania. Czyli tworzymy obraz osoby, który może pasować do kilku ludzi - i na tej podstawie policja wytypowuje kandydatów. Przychodzi świadek, osoba pokrzywdzona lub ktoś, kto przypadkiem widział daną osobę, i opisuje jej wygląd. Kiedyś byliśmy szkoleni z rysunku i wszystko wykonywaliśmy ręcznie. Teraz większość portrecistów w Polsce pracuje komputerowo. Mamy katalogi podzielone na elementy twarzy - oczy, nosy, usta, włosy - i składamy całość w programie graficznym. Ja pracuję w Photoshopie.

Ile czasu zajmuje stworzenie portretu?

To zależy wyłącznie od osoby, którą opisuje. Jeśli ktoś dobrze pamięta i chce współpracować, jest drobniagowy - portret może powstać w godzinę, czasem w trzy. Technika nie ma tu większego znaczenia. Technologia się zmieniała, ludzie nie. Pracujemy z dziećmi i z osobami starszymi - każdy inaczej zapamiętuje.

Wspomniała Pani o rysunku ręcznym. Dużo takich portretów Pani stworzyła?

Kiedy rozwijałam pracownię - bo w naszym województwie byłam pierwszą portrecistką - robiłam ponad sto portretów rocznie. Wszyscy portreciści

musieli kiedyś mieć zdolności plastyczne, zdawaliśmy wstępne egzaminy z rysunku, zanim w ogóle dopuszczano nas do szkolenia. Przez pierwszy rok pracowało się wyłącznie techniką rysunkową. Praca w programie graficznym jest po prostu wygodniejsza. Można dowolnie zmieniać proporcje, wracać do poprzednich elementów, poprawiać tonację, kolorystykę. Przy rysunku - jeśli świadek zmieniał zdanie - trzeba było wycierać gumką i zaczynać od początku.

Czy portrety są rzeczywiście podobne? Wydaje się to trudne - sama nie wiedziałabym, jak zacząć opisywać twarz.

Wiele osób mówi dokładnie to samo: „Nie mam pamięci do twarzy”. A potem okazuje się, że opisują świetnie. Ale bywa też odwrotnie.

Pamiętam sytuację z trzema świadkami, którzy widzieli tę samą osobę w tym samym czasie. Z każdą osobą pracowałam oddzielnie - i powstały trzy zupełnie różne portrety. Co więcej, każda osoba zapamiętała inne nakrycie głowy. Jedna mówiła o czapce z daszkiem, druga o czymś przypominającym jarmużkę, trzecia o szoferce. Każda była absolutnie pewna swojej wersji. Nie dało się ich przekonać, że widziały to samo. To pokazuje, jak działa ludzka pamięć.

A kto jest bardziej wiarygodny - kobiety czy mężczyźni?

Naukowcy prowadzą różne badania, ale z mojego doświadczenia - nie ma reguły. Ludzie są po prostu różni. Mówi się, że

kobiety lepiej zapamiętują szczegóły, ale ja na przykład sama nie mam dobrej pamięci do twarzy.

Miałam też ciekawe przypadki z osobami starszymi. Kiedy popularne były oszustwa „na czary-mary”, wiele takich osób - zwłaszcza z małych miejscowości - zaczynało opisywać stereotypu: „Musiała wyglądać jak czarownica”, czyli nos do dołu, przyszcz, jakieś charakterystyczne rysy. Łączyli słowo „czary-mary” z wyglądem, który znali z bajek.

Czy jest portret, który szczególnie zapadł Pani w pamięć?

Tak, jeden na pewno. Byłam młodsza, pełna energii. Pracowałam z dwójką dzieci, około 10-11 lat, które były zaczepiane przez mężczyznę. Stworzyliśmy portret, pokazaliśmy go dzielnicowemu. Jeden z nich spojrzął i powiedział: „To mój rejon. Jedziemy”. Pojechali i zatrzymali tę osobę. To są te momenty, w których widzisz, że twoja praca realnie pomaga. Daje ogromną satysfakcję.

A czy pracowała Pani z opisanymi szczególnie niebezpiecznymi przestępcami?

Pracowałam przy różnych sprawach - z mordercami, gwałciicielami. Po latach człowiek się trochę uodparnia, ale najtrudniejsze zawsze były portrety tworzone na podstawie opisów dziewczyn zgwałconych. To ogromna trauma, a ja często pracuję z osobami zaraz po zdarzeniu. To bardzo obciążające emocjonalnie.

Przy pierwszych sprawach empatia była tak silna, że przeżywałam wszystko razem z ofia-

rami. Ale nie da się przez całe życie brać tych emocji na siebie. Trzeba znaleźć sposób, żeby psychicznie się chronić.

Jak ta praca wpływa na Pani psychikę?

W policji nie da się pracować obojętnie. Z czasem zaczyna się widzieć zagrożenia wszędzie. Człowiek robi się bardziej ostrożny, zwłaszcza w życiu prywatnym - wobec dzieci, bliskich. Kiedy mamy świadomość, co i w jakich okolicznościach dzieje się wokół, to zostaje w głowie.

W laboratorium zajmuję się też identyfikacją osób i zwłok na podstawie zapisu wizualnego. Najczęściej to kradzieże i monitoringi, ale trafiają się też zwłoki w różnym stanie. Myślałam kiedyś, że mnie to nie rusza. A jednak zostaje.

Praca ze zwłokami to pewnie jedna z trudniejszych części zawodu?

Tak, ale trudne są też rzeczy zupełnie inne: obnażanie się przed dzieckiem, czyni wobec dzieci, wobec zwierząt. To jest odrażające. Ludzie robią naprawdę straszne rzeczy, których na co dzień nie widzimy. A policja to pokazuje.

Oprócz portretów pamięciowych zajmuje się Pani identyfikacją. Na czym to polega?

Jestem biegłą w tym zakresie - na razie jedyną w województwie. To zdecydowanie bardziej stresująca praca, bo portret pamięciowy służy jedynie typowaniu. Natomiast identyfikacja z monitoringu to opinia biegłego, dowód w sprawie. Tutaj

można kogoś skrzywdzić, jeśli zrobi się to nieprecyzyjnie. Znamy przykład Tomasza Komenidy - opinia biegłego zaważyła na całym jego życiu. Dlatego trzeba pracować bardzo odpowiedzialnie. Zdarzają się też zadania nietypowe. Dla muzeum w Suwałkach analizowałam zdjęcia Marii Konopnickiej - ustalałam, czy osoba na zdjęciu to rzeczywiście ona. Zgłosił się kiedyś ksiądz z prośbą o ocenę autentyczności zdjęć świętego. To również są bardzo ciekawe tematy.

Jest Pani jedyną biegłą w regionie. Jak wygląda taka praca w praktyce? Dzwoni telefon w środku nocy?

Kiedyś tak. Byłam bardzo mobilna, jeździłam po całym województwie, nawet do mieszkań - zwłaszcza do osób starszych, które nie mogły dojechać. Zdarzało się to także w Wigilię. Ale panowała wtedy atmosfera ogromnego zaangażowania - jechało się i już. Robimy coś, działamy! Dziś polityka jest inna. Pracujemy stacjonarnie, a osoby do nas dowożone są przez policjantów. Nie ma już całonocnej gotowości.

Mimo trudnych momentów - to nadal dobra praca?

Bardzo. Jest ciekawa, daje poczucie sensu. Cieszę się, że trafiłam do policji. To nie jest zwykłe osiem godzin za biurkiem. Spotykasz ludzi - młodszych, starszych, różnych. Tworzysz coś, pomagasz, używasz umiejętności plastycznych w pracy, która naprawdę ma znaczenie.

Odra to wysoce zaraźliwa choroba

Odra to wysoce zakaźna choroba wirusowa, która może dotknąć każdego, kto nie przeszedł jej wcześniej lub nie został zaszczepiony.



Szczepionka na RSV chroni szczególnie seniorów przed ciężkim przebiegiem choroby i powikłaniami. Możesz zaszczepić się za darmo lub za pół ceny.

Katarzyna Wąs-Zaniuk

Odra należy do najbardziej zakaźnych chorób wieku dziecięcego. Główną przyczyną odry jest wirus odry (morbillivirus) z grupy paramyksowirusów. Do zakażenia dochodzi przede wszystkim drogą kropelkową, co sprawia, że choroba łatwo przenosi się w skupiskach ludzkich. Okres inkubacji trwa zwykle 10-12 dni.

Źródłem zakażenia odra jest osoba chora, która wydziela wirusa przez jamę nosowo-gardłową. Patogen przenika następnie do komórek układu oddechowego, krwi oraz układu fagocytarnego, skąd rozprzestrzenia się do kolejnych narządów.

U osób, które nie były szczepione i nie przeżyły choroby, ryzyko zarażenia po kontakcie z chorym wynosi nawet 90 proc.

Jakie są objawy odry?

Odra to choroba wirusowa o kilkuetapowym przebiegu, z długim okresem inkubacji trwającym zwykle 10-12 dni.

Najczęstsze objawy odry to: wysoka gorączka, często powyżej 39°C, nieżyt nosa (katar), łzawienie oczu, suchy, uporczywy kaszel, zapalenie spojówek ze światłowstrętą, małe, białe plamki na języku i we-

wnętrznej stronie policzków (tzw. plamki Koplika), obrzęk powiek i nadmierna wrażliwość oczu na światło, apatia, brak apetytu, ogólne osłabienie organizmu.

Po kilku dniach od pojawienia się powyższych symptomów rozwija się najbardziej charakterystyczny objaw odry - wysypka. Początkowo jest drobnoplamista i bladoróżowa, z czasem staje się gruboplamista i ciemnoróżowa.

Wysypka najpierw pojawia się na twarzy, a następnie systematycznie rozprzestrzenia się w dół ciała. Ten charakterystyczny wzór, od głowy do stóp, jest istotnym wskaźnikiem diagnostycznym odry i pozwala odróżnić ją od innych chorób egzantematycznych.

Odra u dzieci, dorosłych i kobiet w ciąży

Przebieg odry w dużej mierze zależy od wieku pacjenta oraz jego ogólnego stanu zdrowia. Najczęściej z odra spotykają się lekarze dziecięcy, ponieważ choroba najczęściej dotyka dzieci do 15. roku życia.

Niemowlęta są szczególnie narażone na ciężki przebieg choroby, który może prowadzić do poważnych powikłań, w tym trwałych uszkodzeń mózgu. Na szczęście dzieci do około 6. miesiąca życia korzystają z ochrony dzięki prze-

ciwiałom przekazanym przez matkę, co zmniejsza ryzyko zachorowania w tym okresie.

Odra w ciąży stanowi poważne zagrożenie zarówno dla matki, jak i dla dziecka. Zakażenie wirusem odry w tym okresie może skutkować przedwczesnym porodem, poronieniem, niską masą urodzeniową dziecka, a także zwiększonym ryzykiem zachorowania noworodka na odrę w pierwszych miesiącach życia.

Dorośli zwykle przechodzą odrę w sposób podobny do dzieci, jednak im starszy pacjent, tym ciężiej mogą przebiegać objawy. U osób starszych, zwłaszcza z chorobami serca lub układu krążenia, odra może prowadzić do poważnych komplikacji, a nawet stanowić zagrożenie życia.

Szczepienie na odrę

Szczepionki przeciw odrze wykonywane są od lat 70. XX w. Obecnie występują w postaci skojarzonej i zawierają one żywe, osłabione wirusy trzech chorób: odry, świnki i różyczki, tzw. szczepionka MMR. Skuteczność szczepienia po podaniu dwóch dawek szczepionki wynosi 98-99 proc., utrzymuje się do końca życia.

W przypadku małych dzieci pierwsza dawka podawana jest w 13.-15. miesiącu życia, daw-

kę uzupełniającą podaje się w 6. roku życia celem uzyskania długotrwałej odporności.

Osoba dorosła może zaszczepić się przeciwko odrze w kilku sytuacjach: dla dorosłych, którzy nie byli szczepieni w dzieciństwie, dla osób pracujących z dziećmi - w szkołach, przedszkolach, żłobkach czy przychodniach - bo dzieci łatwo zarażają się odra, dla tych, którzy nie skończyli pełnego cyklu szczepień MMR; jeśli w dzieciństwie podano dwie dawki, zwykle nie trzeba kolejnej, dla podróżujących do krajów, gdzie odra jest częsta.

Powikłania po odrze

Do najczęstszych i najgroźniejszych powikłań po odrze należą: zaburzenia pracy układu pokarmowego, takie jak biegunki, wymioty czy zaparcia; zapalenie płuc, które może prowadzić do poważnych problemów oddechowych; zapalenie ucha środkowego mogące powodować trwałe uszkodzenie słuchu; zapalenie mózgu, w tym podostre stwardniające zapalenie mózgu (SSPE), które może pojawić się kilka lub nawet kilkanaście lat po przebytej chorobie; powikłania w ciąży, takie jak poronienie lub przedwczesny poród.; zapalenie rogówki, które w ciężkich przypadkach może skutkować utratą wzroku.



Zwierzęta pomagają seniorom utrzymać aktywność, strukturę dnia i poczucie wspólnoty, a jednocześnie łagodzą skutki samotności i izolacji.

Jak kontakt z psem zmienia? Uspokaja, przywraca uśmiech, zachęca do aktywności

Ingrid Hintz-Nowosad

Coraz więcej badań naukowych wskazuje, że zwierzęta domowe mogą odgrywać istotną rolę w promowaniu zdrowego i aktywnego życia.

W Polsce osoby 55+ stanowią już 20% opiekunów psów i kotów - to tyle samo, co osoby w wieku 25-34 lata oraz 45-54 lata. Seniorzy stają się zatem jedną z najszybciej rosnących grup opiekunów zwierząt domowych. Ten trend to nie tylko statystyka, to rzeczywista zmiana stylu życia i priorytetów, w których zwierzęta stają się ważnymi towarzyszami codzienności, źródłem motywacji do aktywności, a także katalizatorem więzi społecznych.

Najnowsze badania Mars Incorporated „Mars Global Pet Parent Study”, dotyczące opiekunów zwierząt domowych, prowadzone w ponad 20 krajach, pokazują, że osoby w wieku 55+ coraz częściej decydują się na adopcję czworonożnego przyjaciela. To trend, który zmienia oblicze świata pet parentów - dojrzałe osoby nie tylko czerpią radość z towarzystwa pupili, ale także traktują je jako ważne wsparcie w codziennym życiu.

Zwierzęta pomagają seniorom utrzymać aktywność, strukturę dnia i poczucie wspólnoty, a jednocześnie łagodzą skutki samotności i izolacji.

Coraz więcej badań potwierdza, że interakcje ze zwierzętami mogą przynieść seniorom wymierne korzyści psychiczne, fizyczne i społeczne. Eksperti z Instytutu Nauki o Zwierzętach Waltham wskazują na wyraźny potencjał zwierząt w redukcji samotności, wzmacnianiu poczucia wspólnoty, łagodzeniu stresu oraz wspieraniu rosnącego poziomu aktywności. Psy pomagają w organizacji codziennej rutyny, zachęcając do regularnych spacerów, dbania o karmienie i pielęgnację. Dla opiekunów w każdym wieku oznacza to więcej regularnego i zaplanowanego ruchu. Dzięki temu poprawia się wydolność tlenowa,

równowaga i siła, co ma istotne znaczenie dla utrzymania sprawności i wysokiej jakości życia.

Zwierzęta działają jak „społeczny katalizator”: wyprowadzanie psa sprzyja spotkaniom z sąsiadami, rozmowom na ławce czy w parku, co buduje lokalne sieci wsparcia i przeciwdziała izolacji. Badania pokazują, że opiekunowie zwierząt częściej nawiązują nowe kontakty i rzadziej doświadczają poczucia osamotnienia. Globalne badanie przeprowadzone na ponad 30 000 opiekunów zwierząt domowych we współpracy z Mars i Calm pokazało, że aż 85% ankietowanych Polaków uważa, że ich czworonożny przyjaciel pozytywnie wpływa na ich samopoczucie psychiczne. Prawie połowa (49%) przyznaje, że ich pupile zapewniają im towarzystwo w stresujących chwilach, bez konieczności rozmowy. Z kolei co ósma osoba (18%) znajduje ukojenie w rozmowie ze zwierzęciem, dzięki temu, że on zapewnia im „bezpieczną przestrzeń” do wyrażania obaw i trosk, bez oceniania i oczekiwań.

Zwierzęta są coraz częściej włączane do programów terapeutycznych nastawionych na poprawę zdrowia psychicznego i fizycznego. W 2017 roku Mars Polska wspólnie z Fundacją Dr Clown zainicjował ogólnopolski program terapii wspomaganie przez obecność psa, połączonej z „terapią śmiechem” dla dzieci i młodzieży w szpitalach.

Od 2021 roku objął on także seniorów w Domach Pomocy Społecznej. W ciągu 8 lat, od 2017 roku do października 2025, ta wyjątkowa moc merdającego ogona wsparła ponad 39 000 osób, w tym 3 389 seniorów. Obecnie to największy program dogoterapii w Polsce koordynowany przy współpracy organizacji pozarządowej oraz biznesu. Od stycznia do października 2025 roku z zajęć z udziałem certyfikowanych dogoterapeutów i wyszkolonych psów skorzystało 8777 osób.

Tajfun „Dorothy” i płonąca juta.

Bitwa z ogniem i tajfunem zakończyła się świetnym zwycięstwem kapitana i całej dzielnej załogi motorowca „Pekin”. To było prawdziwe szczęście w nieszczęściu. Polscy marynarze zdołali opanować pożar na 10-tysięczniku serii typu B-54.



Pożar na „Pekinie” wybuchł w czasie dziesiątej podróży jednostki.

FOT. NAC

Marek Jaszczyński

Typ „Pekin” był jednym z czterech polskich statków tej serii, noszących nazwy dalekowschodnich stolic obok „Dżakarty”, „Hanoi” i „Phenianu”.

- W Bangkoku na jego pokład zaokrętowano 130 bawołów, które okazały się wyjątkowo niespokojnymi pasażerami. Załoga odetchnęła z ulgą dopiero 8 października 1964 roku, gdy statek wszedł do portu w Hongkongu. Tam holowniki podprowadziły pod burtę lichtugi i rozpoczęto wyładunek zwierząt. Rów-

nolegle ruszył również rozładunek juty.

- To właśnie wtedy kapitan, jedzący obiad w swojej kabine, usłyszał niezwykle hałas tupot biegnących ludzi i okrzyki „pożar, pożar!”. Natychmiast udał się na pokład. W części rufowej, w pobliżu otwartej czwartej ładowni, gęste kłęby dymu przyciągnęły gapiów i robotników portowych, którzy bezradnie patrzyli na ogień. Jedynie polscy marynarze błyskawicznie ruszyli do akcji - relacjonuje Wojciech Wachniewski, pasjonat morskich dziejów ze Słupska.

W ładowni szalał pożar kilku tysięcy bel pakistańskiej juty. Sąsiadowała ona z masywną, co potęgowało ryzyko. Kapitan musiał natychmiast rozważyć najtrudniejsze pytania: od kiedy pali się ładunek? Jaka jest temperatura? Czy rozgrzewający się szot nie zagrazi zbiornikom paliwa? I wreszcie czy można pozostać na statku, czy też należy go opuścić i zdać się na portową straż ogniową?

Kapitan postanowił walczyć
Załoga zajęła stanowiska. Rozwinięto węże, pobrano aparaty tlenowe i gaśnice. Strumienie wody spadały z góry na płonący ładunek. Drugi oficer wraz z kilkoma marynarzami próbował dostać się do międzypokładu, ale dym, żar i para szybko ich wypędziły. Widać było, że wodą pożaru nie uda się ugasić. Zapadła decyzja o użyciu instalacji CO₂. Uszczelniono ładownię, zamknięto pokrywę luku i wciśnięto do środka dwutlenek węgla.

W tym czasie na pokład wszedł oddział portowej straży ogniowej. Pożar trwał już wiele godzin. Gdy strażacy zdecydowali się otworzyć ładownię, płomienie buchnęły z nową siłą. Próba gaszenia wodą nie przyniosła efektu. Ponownie trzeba było uszczelnąć przestrzeń i wtłoczyć CO₂.

Dzień drugi przyniósł nowe zagrożenie. Na wieży sygnałowej portu podniesiono „sygnał sztormowy nr 3”. Nadciągał tajfun „Dorothy”. Strażacy opuścili statek, jednostki gaśnicze schroniły się w bezpiecznych miejscach, a „Pekin” został sam płonący, z coraz mniejszymi zapasami

dwutlenku węgla, na drodze nadchodzącego żywiołu. Załoga wiedziała, że jeśli opuści statek, ogień wymknie się spod kontroli, a kadłub rozgrzeje się do czerwoności.

Nastała kolejna doba. Temperatura w pomieszczeniach przylegających do czwartej ładowni była mierzona co pół godziny. Wreszcie rozległ się armatni wystrzał „sygnał sztormowy nr 10”. Tajfun uderzył pełną mocą. Łały się potoki wody, huraganowy wiatr szarpał statek, przez pokład przepływały wysokie fale. Woda wciskała się w każdy otwór. Kotwice już nie trzymały, a „Pekin” zaczął dryfować, zagrożony zatonięciem. Załoga uruchomiła silnik i z trudem utrzymała dziób pod wiatr.

Tak minęły dwa kolejne dni, w czasie których sztorm „wyszał” z ładowni resztki dwutlenku węgla, a ogień znów wychodził na zewnątrz.

Gdy tajfun odszedł, strażacy wrócili na statek

Dzień szósty okazał się decydujący. Zapas dwutlenku węgla był już wyczerpany. Próby gaszenia wodą nie przynosiły efektu. Strażacy chcieli zatopić ładownię kapitan sprzeciwił się, ostrzegając, że grozi to przełamaniem kadłuba. Pozostawała piana, ale środków pianotwórczych było niewiele.

Przez otwór wielkości człowieka strażacy dostali się do wnętrza, usuwali worki z orzechami i gasili płonącą jutę. Po pewnym czasie musieli wycofać się z rozgrzanego wnętrza. Wtedy do akcji znów wkroczyła załoga „Pekinu”, w aparatach tlenowych. Gaszenie, przerzucanie

i wynoszenie zwęglonych bel trwało cały dzień i noc.

Odblaski ognia pojawiały się jeszcze tylko sporadycznie. Wieczorem rozpoczęto wyładunek pozostałej juty na lichtugi. Tydzień walki z ogniem dobiegł końca.

Po wszystkich szef portowej straży pożarnej Hongkongu powiedział z uznaniem:

Coś takiego widzę po raz pierwszy w mojej karierze! Zwykle załoga opuszcza płonący statek, lokuje się w hotelu i czeka, aż strażacy zrobią swoje. A wy proszę!

Polscy marynarze zasłużyli na te słowa. Walczyli z ogniem jak lwy.

„Pekin” - co to za statek?

„Dziesięcioletnik” (typu B-54) był popularną nazwą statku o nośności 10 tys. TDW, budowanego przez polski przemysł okrętowy. Statek przeznaczony był do przewożenia ładunków drobnicowych. Poza drobnicą mógł przewozić ok. 800 ton ładunków płynnych w postaci olejów oraz ładunki masowe, takie jak zboże czy ruda. Zasięg jednostki bez uzupełniania zapasów wynosił 20 tysięcy mil morskich (około 37 000 km; 1 mila morska = 1852 m).

Wielkość statku wynikała z ustalonej nośności i zasięgu, przy czym ograniczało ją zastrzeżenie dopuszczalne ze względu na głębokość wody w portach polskich i chińskich, wynoszące 8,5 m. W ten sposób określono główne wymiary i dane techniczne statku opowiada pan Wojciech. W kadłubie mieściło się pięć ładowni oraz siłownia, przed którą znajdowały się zbiorniki ładunkowe. Statek miał dwa pokłady ciągłe,

z których niższy tworzył międzypokład ładowni, umożliwiający dogodny rozkład ładunków drobnicowych. Ładownie nr 2, 3 i 4 miały specjalnie długie luki, umożliwiające załadunek i przewóz dużych elementów, takich jak szyny kolejowe, maszyny czy autobusy. Wszystkie ładownie obsługiwane były bomami o nośności 5 t. Do operowania ciężkimi ładunkami zainstalowano bom o nośności 50 ton nad ładownią nr 2 oraz bom 25-tonowy nad ładownią nr 4.

Napęd statku zapewniał silnik spalinowy firmy Fiat o mocy 8000 KM przy 125 obr./min., napędzający jedną śrubę. Ponadto jednostka wyposażona była we wszystkie nowoczesne urządzenia i nie ustępowała pod tym względem innym statkom tej kategorii budowanym w tamtych czasach na świecie. Pomieszczenia mieszkalne załogi i pasażerów znajdowały się w obszernej nadbudówce umieszczonej na śródokręciu. Załoga liczyła 56 osób i była zakwaterowana w kabinach jedno-, dwu- i trzyosobowych (dla praktykantów). Dwudziestu pasażerów mogło korzystać z pięciu kabin dwuosobowych (w tym jednej luksusowej) oraz dwóch pojedynczych.

- W budowę 35 jednostek typu B-54 zaangażowano wszystkie nasze duże stocznie produkcyjne: gdańską, szczecińską i gdyńską (ta ostatnia wykończyła trzy statki przeznaczone na Kubę). Dwadzieścia statków trafiło pod banderę polską, piętnaście kolejnych na eksport, m.in. do ZSRR, na Kubę oraz do Szwajcarii - mówi Wojciech Wachniewski.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

RESTAURACJA Złota Kaczka zatrudni pomoc kuchni, aktualna ks. zdrowia (zmywak), 509-011-666

Sprzątanie klatek schodowych lub terenów zewnętrznych, 609-738-532

W gospodarstwie mlecznym, z doświał. - zamieszkanie, 517-433-784

ZPCH AJG zatrudni pracownika gospodarczego na umowę o pracę, z grupą oraz sprzątaczkę, Zgierz, 515-087-318

INNE

KURS Ochrony.1600 zł,Raty. tel.694848043

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
LOKALE UŻYTKOWE	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stacji
HANDLOWE	- AGD - RTV
ELEKTRONIKA	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
MOTORYZACJA	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne
FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia
JĘZYKI	- języki obce - korepetycje - inne
PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia
PEDIATRIA	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne
INSTALACJE	- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne
TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
KOMUNIKATY	- ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA - GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	- USŁUGI KAMIENIARSKIE - USŁUGI POGRZEBOWE
MATRYMONIALNE	RÓŻNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

54 m² ładne w kamienicy, II p, Polesie lub zamienię na mniejsze, bloki do 42 m², może być do remontu, 607-951-770

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPOMOC

AUTO pomoc Złomek, 692-434-115

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtrucie, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

ALKOHOL - ciagi, odtrucie, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

GLĄDŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

12H Dobry Hydraulik, 666-744-277

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 664-272-696

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

POSPRZĄTAM i wywiozę, 518-121-909

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Przeprowadzki, transport - likwid. mieszkań, piwnic, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Podróż zaczyna się od Twojej strony

[stronapodrozy.pl](#)



Z życia celebrytów

Viki Gabor



FOT. AKPA

NIE GRYZIE SIĘ W JĘZYK ODPOWIADAJĄC KRYTYKOM

Bartosz Boruciak

Viki Gabor regularnie gości zarówno w kolorowej prasie, jak i w mediach społecznościowych, gdzie bywa, że jest krytykowana. Co sądzi o osobach, które negatywnie oceniają jej aktywności? Przed kamerami Telemagazynu nie gryzła się w język. Wystosowała krótki komunikat i skierowała go do niezyczliwych osób.

W polskim show-biznesie nie brakuje gwiazd, które bardzo wcześnie rozpoczęły karierę. W tym gronie znalazła się m.in. Viki Gabor. Mia-

ła zaledwie 12 lat, gdy wzięła udział w przesłuchaniach do „The Voice Kids” na początku 2019 roku. Kilka miesięcy później wygrała Eurowizję Junior.

Od tego momentu minęło sześć lat, a młoda artystka dorosła na oczach swoich fanów, nie porzucając muzycznych marzeń. Gości zarówno na małych, jak i dużych scenach, wydaje nowe kawałki, a kolorowa prasa regularnie rozpisuje się na temat jej wyglądu.

Nie jest tajemnicą, że Viki Gabor szczególnie upodobała sobie długie paznokcie. Chociaż dla jednych wydają się one bardzo niewygodne, eksperci ich bronią, podkre-

ślając, że gdy są odpowiednio zadbane, to mogą być ozdobą dłoni.

Paznokcie Viki Gabor są długie i z pewnością nie każdemu przypadną przez to do gustu, lecz z całą pewnością wpisują się w aktualne trendy. Długie paznokcie o odpowiednio wypracowanym kształcie to z pewnością dobry wybór – podkreślał Michał Musiał w rozmowie z ShowNews.pl.

Nie tylko paznokcie, ale zdarza się także, że śpiew młodej piosenkarki jest oceniany w mediach społecznościowych. Jak nastoletnia gwiazda komentuje tiktoki, które pojawiają się na ten temat?

– Niech się ode mnie odwałam, proszę bardzo. Róbcie sobie, co chcecie, te tiktoki, nie tiktoki. Dla mnie to jest po prostu pokazanie wszystkim ludziom, że hejt właśnie w Polsce jest normalizowany, no i to jest taka prawda.

Viki Gabor ma też złotą radę dla wszystkich tych, którzy się jej czepiają.

– Myślę, że ludzie po prostu powinni się zająć sobą, ja przynajmniej tak robię i każdy powinien tak robić.

Mamy nadzieję, że hejterzy, którzy anonimowo krytykują w sieci piosenkarkę, wezmą sobie te rady do serca.



FOT. JAKUB MŁONKA

NIE WYKLUCZA KARIERY W FILMIE

Od wielu lat Dawid Kwiatkowski jest związany z polską sceną muzyczną. Wylansował takie ponadczasowe hity jak m.in. „Proszę tańcz”, „Pali się niebo”, „Proste” oraz „Lustro”. Okazuje się jednak, że jego kreatywność nie kończy się tylko na muzyce. Piosenkarz chciałby zagrać w filmie lub serialu, co zdradził w rozmowie z reporterem Telemagazynu, Bartoszem Boruciakiem. Ujawnił, że marzy o tym, by wcielić się w określony typ bohatera: „Bardzo bym chciał kiedyś przyaktorzyć coś. [...] Często ludzie mówią, że chcieliby zagrać kogoś złego, jakiś taki czarny charakter. To leży tak daleko od mojej natury, że chyba nie dałbym rady tego zagrać. [Chciałbym się wcielić w kogoś - przyp. red.] takiego bardzo tajemniczego, skrywającego właśnie w środku jakąś tajemnicę, ale z puentą taką soczystą, że na końcu filmu okazuje się, kim on naprawdę jest.” A co, gdyby zaproponowano mu rolę muzyka na scenie? – Nie chciałbym grać artysty na scenie. Nie chciałbym zostać zaproszony do filmu, żeby zagrać piosenkarza – mówi piosenkarz i zaznacza, że nie zgodziłby się, na rolę w serialu np. tureckim. – Chciałbym najpierw w jakiejś polskiej produkcji wystąpić.

(BB)



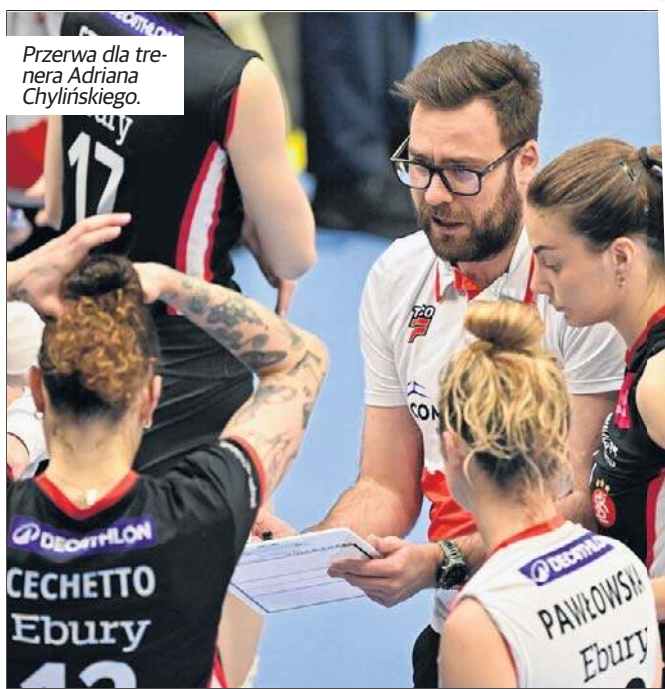
FOT. SZYMON STARNAWSKI

CHCE SIĘ DZIELIĆ TWÓRCZOŚCIĄ, A NIE PRYWATNOŚCIĄ

Gdy jedne gwiazdy na bieżąco relacjonują w sieci swoje życie prywatne – pokazują kadry ze swojego domu, chwalać się bliskimi i udzielają wspólnych wywiadów z ukochanym, inne skupiają się na karierze i trzymają codzienność dla siebie. W tym drugim gronie znajduje się Cleo, która bardzo rzadko dotyka tematów osobistych. Piosenkarka w rozmowie z ShowNews.pl wytłumaczyła, że zachowuje się w taki, a nie inny sposób, bo chce chronić rodzinę, a wie, że w show-biznesie może być różnie. Przy okazji nawiązała do męża i dzieci, komentując, że gdyby miała ochotę, to także i ten fakt ukryłaby przed światem: „Chronię moich najbliższych. Chronię wszystkich. Wy byście nawet nie wiedzieli, czy ja już urodziłam, mam dwójkę dzieci, męża i nic byście nie wiedzieli, jestem w stanie to wszystko ukryć. Uważam, że jest to ważne, bo rodzina i moi najbliżsi to jest mój azyl, spokój, a w show-biznesie jest różnie. Czasami są zawirowania i absolutnie nie chciałabym w to mieszać moich rodziców, mojego partnera, brata czy najbliższych. Uważam, że życie prywatne to jest mój azyl, moja taka przestrzeń, która daje mi spokój, więc gdybym dała to innym, to pozbyłabym się najcenniejszej rzeczy, jaką mam w życiu.”

(BB)

ŁKS Commercecon musiał solidnie walczyć



Przerwa dla trenera Adriana Chylińskiego.



Blokują Sonia Stefanik i Daria Szczyrba

Trzy mecze w ciągu czterech dni i czternaście rozegranych setów – to maratoński dorobek siatkarek ŁKS Commercecon. Łodzianki wygrały wszystkie spotkania...

Jan Hofman

Na koniec maratonu w meczu 10. kolejki ekstraklasy siatkarki #Volley Wrocław przegrały we własnej hali 1:3 w ŁKS Commercecon.

Siatkarki z Wrocławia nie zamierzały ułatwiać zadania łódzkiej drużynie i dzielnie walczyły. Elkaesianki przegrały третią partię, ale po kolejnym zaciętym secie zamknęły

ten mecz. Choć Łódzkie Wiewiory rozgrywały trzeci ligowy pojedynek w tym tygodniu, to jednak zdołały wywalczyć zwycięstwo za trzy punkty.

Dwa poprzednie, wygrane przez ŁKS spotkania ekstraklasy kończyły się po pięciosetowych bataliach. Łodzianki pokonały Chemika i Pałac.

Volley w pięciu ostatnich pojedynkach nie ugrał nawet seta. Tak też było w piątkowym spotkaniu.

MVP meczu została wybrana będąca w obiecująco wysokiej formie Daria Szczyrba. Cieszy forma zawodniczki.

Już wkrótce wielkie emocje czekają łódzkich kibiców siatkówki.

W 1/8 finału Pucharu Polski ŁKS zagra z Budowlanymi. Spotkanie zaplanowane jest na 17 grudnia.

Turniej finałowy Pucharu Polski odbędzie się w dniach 7-8 lutego w Elblągu.

● **#VolleyWrocław - ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (18:25, 21:25, 25:20, 23:25)**

#Volley: Łazowska, Lemire, Kaczmarzyk, Frenkevych, Drózd, Dapić, Lutsenko (libero) oraz Gryszak, Garncarz, Wąsiakowska

ŁKS Commercecon: Brambilla, Obiała, Szczyrba, Cechetto, Stefanik, Kowalczyk, Pawłowska (libero) oraz Bidias, Nowak, Hryshchuk, Gajer, Fayad, Nowak

RODZEŃSTWO NIKA I DOMEN PREVC SKAKALI NAJDALEJ

Dariusz Kuczmera

Kacper Tomasiak zajął 18. miejsce w konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w niemieckim Klingenthal.

Zwyciężył lider klasyfikacji generalnej cyklu Słoweniec Domen Prevc, wyprzedzając Austriaka Stefana Krafta i Niemca Philippa Raimunda.

Prevc wygrał trzeci konkurs PŚ z rzędu, po dwóch sukcesach w Wiśle. W sobotę zdeklasował rywali, oddając dwa najdłuższe skoki - 142,5 oraz 143 m. Żaden z pozostałych zawodników nie przekroczył granicy 140 m. Słoweniec z łączną notą 298,5 pkt wyprzedził aż o 25,5 pkt Krafta oraz o 26,6 Raimunda.

Tomasiak plasował się na piątej pozycji po pierwszej serii, ale w drugiej oddał słabszy skok i zanotował duży spadek.

Pozostali Polacy zajęli dalsze lokaty: 20. był Kamil Stoch, 25. Maciej Kot, a 28. Piotr Żyła. Nie awansowali do drugiej serii 32. Dawid Kubacki oraz 39. Paweł Wąsek.

Anna Twardosz zajęła 26. miejsce w sobotnim konkursie



Pucharu Świata w skokach narciarskich w niemieckim Klingenthal. Wygrała Słowenka Nika Prevc, przed Japonką Nozomi Maruyamą i Norweżką Anną Odine Stroem. Twardosz skoczyła 116 m i 119 m, co dało jej 207,1 pkt. Do konkursu nie zakwalifikowały się Pola Bełtowska, która po skoku na odległość 109 m zajęła 41. miejsce w eliminacjach, i Nicole Konderla-Juroszek - 105 m i 46. lokata. Prevc, która w pierwszym konkursie w piątek była druga, w obu sobotnich seriach poleciała najdalej - 135 m i 138 m.

Gościem był Wojciech Fortuna



Wojciech Fortuna w Piątku

Jan Hofman

W Zespole Szkół Mechanizacji Rolnictwa im. Bohaterów Walk nad Bzurą w Piątku odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Dotknij olimpijskiego medalu”.

Gościem spotkania był legendarny skoczek narciarski, złoty medalista IO Sapporo 1972, Wojciech Fortuna.

Obecna na spotkaniu młodzież mogła na żywo posłuchać wspomnień sportowca, który opowiadał nie tylko o historycznych wydarzeniach z 1972 roku, ale także o początkach swojej kariery.

W wydarzeniu wzięli również udział pochodzący z Piątku prezes RROi w Łodzi Mieczysław Nowicki. Na pamiątkę spotkania Wojciech Fortuna przekazał na ręce burmistrz

Anny Matusiak replikę złotego medalu olimpijskiego z Sapporo.

Na zakończenie liczni chętni otrzymali pamiątkowe autografy od olimpijczyków. Wydarzenie było częścią „Olimpijskich Aktywności” - projektu realizowanego przez Regionalną Radę Olimpijską w Łodzi przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Woj. Łódzkiego.

Wojciech Waław Fortuna skoczył w Sapporo 111 metrów. Oceny sędziowskie wyniosły kolejno 17 pkt., 18 pkt., 18 pkt., 18,5 pkt. i 19 pkt., a końcowa nota 130,4 pkt. Była to rekordowa liczba punktów uzyskana przez jakiegokolwiek skoczka w historii dyscypliny. Jego rekord życiowy wynosi 132 m; ustanowił go na Velikance w Planicy w 1972.

H. Skrzydlewska Orzeł Łódź z licencją 2026

Dariusz Kuczmera

Polski Związek Motorowy opublikował Komunikat dotyczący decyzji podjętych przez Zespół ds. Licencji Ligowych w Sporcie Żużlowym na sezon 2026.

Klub Żużlowy Orzeł Łódź otrzymał licencję na występy w sezonie 2026 w Metalkas 2. Ekstralidze.

Zawodnicy mogą się spokojnie przygotowywać do sezonu. Na stronie klubu ukazał się wywiad z nowym żużlowcem Szymonem Szlauderbachem.

Czy H. Skrzydlewska Orzeł to idealne miejsce dla mnie? Na pewno zależało mi na tym, by jeździć w jak najwyższej lidze - mówił zawodnik. Po ciężkim roku nie miałem zbyt dużo propozycji z Metalkas 2. Ekstraligi, więc tym bardziej doceniam to, że Orzeł się po mnie zgłosił. Chcę się odwdziżyć za to zaufanie dobrymi wynikami, szybką jazdą i wieloma zdobytymi punktami. Czy odpowiada mi tor? W ostatnich latach notowałem w Łodzi niezłe mecze. Może nie były one wspaniałe, ale jechałem solidnie.



Kibice będą oglądać ciekawe zawody na torze w Łodzi.

DARIUSZ MELON PRZEKAŻE SPRZĘT MEDYCZNY ZA PÓŁ MILIONA ZŁ

Jan Hofman

Dariusz Melon – większościowy udziałowiec piłkarskiej spółki ŁKS Łódź wraz z małżonką Elżbietą – przekazał Fundacji na Rzecz Rozwoju Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki ramię C – sprzęt medyczny wart pół miliona złotych, który wykorzystywany będzie podczas zabiegów neurochirurgicznych.

Wydarzenie odbędzie się dzisiaj. Wezmą w nim udział: Teresa Cieślak, prezes Fundacji na Rzecz Rozwoju Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki, prof. Iwona Maroszyńska, dyrektor Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki, Dariusz Melon, większościowy udziałowiec ŁKS Łódź z małżonką Elżbietą, dr n. med. Bartosz Polis, neurochirurg z ICZMP.

Później właściciel ŁKS i piłkarze tego klubu – Husein Balić i Maksymilian Rozwandowicz – odwiedzą najmłodszych pacjentów dwóch oddziałów Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki i wręczą im upominki.

W ubiegłym roku Elżbieta i Dariusz Melonowie wsparli Instytut Centrum Zdrowia Matki



FOT. ŁKS ŁÓDŹ

Polki w Łodzi, przekazując pieniądze na zakup sprzętu medycznego o wartości ponad 330 tys. zł. W kwietniu przedstawiciele ŁKS odwiedzi Ośrodek Pediatryczny im. dr. J. Korczaka, który z okazji 120-lecia otrzymał od Elżbiety i Dariusza Melonów czek na 120 tys. zł, a w październiku większościowy udziałowiec ŁKS-u przekazał Fundacji Kolorowy Świat 100 tysięcy złotych. Na początku grudnia Dariusz Melon sfinansował zakup nowoczesnego przyłóżkowego rotoru do ćwiczeń aktywno-pasywnych – wartego blisko 100 tys. zł – dla Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci – Łupkowa.

Leo Messi musiał uciekać



Leo Messi i przyjaciele na meczu w Gdańsku.

FOT. TOMASZ BOLT

Dariusz Kuczmara

Długie oczekiwane tournee Lionela Messiego po Indiach rozpoczęło się od chaosu, gdy rozwścieczeni kibice rzucali krzesłkami na stadionie Salt Lake w Kalkucie.

Tysiące fanów było rozgoryczonych warunkami biletowej imprezy. Ochrona szybko wyprowadziła argentyńskiego piłkarza poza boisko.

Dziennik „The Times of India” poinformował, że wielu posiadaczy biletów w ogóle nie mogło zobaczyć słynnego argentyńskiego piłkarza – ani na żywo, ani na dużych telewizorach – mimo że czekali godzinami.

Sympatycy futbolu rzucali przedmiotami, niszczyli siedzenia i sfrustrowani wtargnęli na boisko po tym, jak planowa-

na 45-minutowa wizyta Messiego trwała zaledwie 20. Wejściówki na to wydarzenie kosztowały około 3500 rupii (38,65 dolara), tj. ponad połowę średniego tygodniowego wynagrodzenia w Indiach. Jeden z fanów nawet przyznał, że zapłacił za wejściówkę 130 dolarów.

– Nie mogę uwierzyć, że doszło do tylu zaniechań w utrzymaniu porządku – powiedział Eddie Lal Hmangaihzuala, który w ciągu dwóch dni przejechał prawie 1500 km, aby wziąć udział w wydarzeniu. – Messi szybko odjechał. Myślę, że czuł się niepewnie. Ledwo go widziałem.

Jak poinformował Rajeev Kumar, dyrektor generalny policji Bengalu Zachodniego, aresztowano głównego organizatora wydarzenia, Satadru Dutę.

Benefis Marka Dziuby. ŁKS zaprosił gwiazdy



Kibice spotkają wybitnych reprezentantów Polski

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Marek Dziuba obchodzi swoje wyjątkowe święto. Medalista mistrzostw świata Espana 1982 z tej okazji zaprosił gwiazdy do Łodzi. Zaproszenia zostały przyjęte...

Dariusz Kuczmara

Benefis Marka Dziuby, organizowany z okazji 70. urodzin wybitnego piłkarza i trenera, już 19 grudnia.

Zaproszeni goście już potwierdzili swą obecność, możemy ogłosić oficjalnie – pisze Jarosław Paradowski, prezes Stowarzyszenia Walking Futbol Polska.

19. grudnia (piątek) do Łodzi przyjadą: Antoni Piechniczek, Grzegorz Lato, Józef Młynarczyk, Włodzimierz Ciołek, Piotr

Mowlik, Jan Domarski, Zdzisław Kapka, Paweł Janas, Jan Tomaszewski, Mirosław Bulzacki, Jerzy Kasalik, Jerzy Engel, Marian Szczechowicz, Mirosław Okoński, Marcin Mięciel, Jacek Krzynówek, Maciej Szczesny, Jacek Kazimierski, Marek Józwiak, Jacek Bąk, Piotr Świerczewski, Marek Chojnacki, Marek Saganski, Ariel Jakubowski, Grzegorz Krysiak, Rafał Niżnik, Tomasz Lenart, Artur Kościuk. Prawdziwe gwiazdy futbolu.

Część z zaproszonych gości, weźmie udział w meczu pokazowym, który sędziował będzie Michał Listkiewicz.

Przypominamy jeszcze raz, że bilety-cegiełki (cena 10 złotych), uprawniające do wejścia na Sport Arenę już od godziny 13.00, są dostępne w sklepie ŁKS U2 Store. Będzie je też można kupić w kasach, w dniu imprezy.

Plan imprezy (piątek, 19.12, Sport Arena al. Unii Lubelskiej 2) Godzina 13.30 - początek turnieju walking futbolu. Sześć zaproszonych drużyn zagra w walking futbol i nie ma przesady

z w stwierdzeniu, że takiego turnieju w Łodzi jeszcze nie było. Oprócz polskich zespołów, zobaczymy ekipy reprezentujące niemiecką Bundesligę, holenderską Eredivisie i belgijską Pro League.

Godzina 14.00 - odsłonięcie pamiątkowej tablicy w Galerii Sław Łódzkiego Sportu

Godzina 17.00 - początek Benefisu Marka Dziuby

– Serdecznie zapraszamy – kończy Jarosław Paradowski, prezes Stowarzyszenia Walking Futbol Polska.



Ryszard Polak, Marek Dziuba i Marek Chojnacki

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Mohamed Salah wrócił do kadry Liverpoolu

Dariusz Kuczmara

Mohamed Salah, który ostatnio był odsunięty od drużyny, został entuzjastycznie powitany przez kibiców.

33-letni Egipcjanin szybko wszedł z ławki rezerwowych i asystował przy jednym голу w wygranym 2:0 przez Liverpool meczu z Brightonem w 16. kolejce ekstraklasy Anglii. Przyszłość piłkarza na Anfield jest niepewna.

Salah, który pomógł klubowi w zdobyciu dwóch tytułów

mistrza Anglii oraz w triumfie w Lidze Mistrzów, udzielił kontrowersyjnych wypowiedzi w poprzedni weekend, gdy po raz trzeci z rzędu został posadzony na ławce rezerwowych przez holenderskiego trenera Arne Slot. Ubolewał, że ktoś próbuje zrzucać na niego całą odpowiedzialność za słabe wyniki w ostatnich tygodniach.

W środku tygodnia w ogóle nie pojechał z zespołem na spotkanie Ligi Mistrzów do Mediolanu (1:0 z Interem) i ćwiczył samotnie w siłowni.



Mohamed Salah

FOT. AP/EAST NEWS

Ukraina w Walencji gości Polskę lub Albanie

Miejmy nadzieję, że w dalekiej Walencji piłkarze Ukrainy podejmować będą reprezentację Polski i przegrają z nami walkę o awans na mundial.

Dariusz Kuczmera

Piłkarska reprezentacja Ukrainy zagra marcowe mecze barażowe o awans do mistrzostw świata w Walencji – poinformowała tamtejsza federacja (UAF).

W półfinale zmierzy się na stadionie miejscowego Levante ze Szwecją, a w ewentualnym finale ze zwycięzcą pary Polska - Albania.

„Odpowiednia decyzja została podjęta dzisiaj przez Komitet Wykonawczy UAF. Rozważano kilka potencjalnych opcji w różnych krajach. Wybrany stadion był jednak optymalny w interesie reprezentacji Ukrainy. Po werdykcie Komitetu Wykonawczego, władze UAF otrzymały polecenie



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Nasi kadrowicze w drodze do Hiszpanii.

zawarcia umowy ze stadionem i poinformowania UEFA o zaakceptowanej opcji” – przekazano na stronie federacji.

Jak dodano, Estadio Ciudad de Valencia, który jest stadio-

nem macierzystym lokalnego klubu piłkarskiego Levante, może pomieścić 26 354 widzów.

Półfinały barażowe są zaplanowane na 26 marca. Polska podejmie wówczas Albanie

na PGE Narodowym w Warszawie. Finał odbędzie się pięć dni później.

Lepszy z pary Polska - Albania zagra w decydującym spotkaniu na wyjeździe. Jeżeli Szwecja pokona Ukrainę, to miejscem finału barażowego będzie Sztokholm (Solna).

Wiadomo również, że zwycięzca „polskiej” ścieżki barażowej trafi na mundialu 2026 do grupy F z Holandią, Japonią i Tunezją.

Ukraina z racji sytuacji politycznej i toczącej się na jej terenie wojny, wszystkie spotkania od ponad trzech lat rozgrywa poza granicami. W fazie grupowej eliminacji przyszłorocznego mundialu rywali podjęli kolejno we Wrocławiu, Krakowie i Warszawie.

Zarabia gigantyczne pieniądze

Dariusz Kuczmera

Norweska Federacja Piłkarska (NFF) przedłużyła kontrakt z selekcjonerem reprezentacji Stale Solbakkenem do mistrzostw Europy w 2028 roku, z roczną pensją w wysokości 10 milionów koron (3,6 mln złotych).

Solbakken prowadzi Norwegię od grudnia 2020. Wcześniej był trenerem FC Kopenhaga w latach 2005-2011 i 2013-2020, FC Koeln w 2011-2012 oraz Wolverhampton w 2012-2013.

Prezes NFF Lise Klaveness powiedziała na antenie kanału telewizji NRK, że pensja Solbakkena to w Norwegii gigantyczne pieniądze, lecz jest wart więcej.

- Gdyby chciał zarabiać więcej, federacja była gotowa za-

płacić. Jeszcze nigdy w naszej historii selekcjoner drużyny narodowej nie zarabiał lepiej, ale mamy nową generację wspaniałych piłkarzy pod wodzą świetnego trenera, więc nasz apetyt też wzrósł – podkreśliła.

W przypadku awansu na ME Solbakken otrzyma pięć milionów koron premii.

Prowadząc Norwegię selekcjoner uzyskał świetny rezultat, wygrywając w eliminacjach do przyszłorocznych mistrzostw świata wszystkie mecze i awansując z pierwszego miejsca w grupie.

W pobitym polu zostawił Włochów, pokonując ich 3:0 w Oslo i w Mediolanie aż 4:1. Inna sprawa, że mając Erlinga Haalanda w składzie, chyba łatwiej wygrywać mecze, nawet z Włochami.



Erling Haaland gasi pragnienie.

FOT. EPA/ASH ALLEN

Karim Benzema może wróci

Dariusz Kuczmera

Francuski piłkarz Karim Benzema, który na co dzień broni barw arabskiego klubu Al-Ittihad, nie wykluczył udziału w przyszłorocznych mistrzostwach świata.

Choć w grudniu 2022 roku ogłosił zakończenie reprezentacyjnej kariery, zamierza ją wznowić, jeśli zostanie powołany. 37-letni napastnik, który największą karierę zrobił w barwach Realu Madryt, opuścił z różnych powodów mundial w 2018 i 2022 roku. Trudno będzie mu się dostać do kadry na przyszłoroczny turniej, ale niczego nie wyklucza.

- Jeśli zostanie powołany do reprezentacji, wrócę - powiedział zdobywca Złotej Piłki w 2022 roku w wywiadzie opu-

blikowanym na stronie internetowej gazety „L'Equipe”.

Jak zapewnił, nadal czuje się zdolny do rywalizacji na najwyższym poziomie i ewentualnej propozycji gry w mistrzostwach świata nie mógłby odrzucić. Jego relacje z selekcjonerem Didierem Deschampssem nie są jednak najlepsze, ale spytany o nie odparł, że ta kwestia jest już zamknięta.

Benzema, jeden z najlepszych strzelców w historii Ligi Mistrzów (90 bramek - czwarte miejsce w klasyfikacji wszech czasów), miał w karierze wiele problemów. W 2015 roku został skreślony przez Deschampsza z listy kadrowiczów, ponieważ miał szantażować swojego kolegę z drużyny Mathieu Valbuena, grożąc ujawnieniem sekstaśmy z jego udziałem.

Dariusz Kuczmera

FIFA po osiem procent z puli biletów na każdy mecz mundialu przeznacza federacjom krajowym, które następnie sprzedają je swoim kibicom.

Z informacji opublikowanych przez Niemiecki Związek Piłki Nożnej (DFB) wynika, że ceny wejściówek, które trafiły do sympatyków tej reprezentacji, wahały się od 180 do 700 dolarów za różne mecze fazy grupowej. Najniższa oferowana cena za finał to 4185 dolarów, a najwyższa - 8680.

Te kwoty znacznie różnią się od informacji FIFA, że wejściówki będą dostępne już od 60 USD, a już całkiem nie mają nic wspólnego z deklaracjami amerykańskich organizatorów, którzy ubiegając się o organizację imprezy siedem lat temu, zapowiadali, że chcą na spotkania fazy grupowej zaoferować setki tysięcy biletów już za 21 dolarów.

Angielska federacja (FA) ogłosiła informacje o cenach biletów na mecze MŚ, które udostępni Klubowi Kibica drużyny narodowej. Wynikało z nich, że gdyby ktoś zdecydował kupić bilety na każdy z możliwych ośmiu meczów ekipy „Trzech Lwów”, aż do finału włącznie, musiałby zapłacić ponad 7000 dolarów.

FIFA we wrześniu przekazała, że w pierwszej fazie sprzedaży bilety dostępne na jej stronie internetowej będą kosztować od 60 dolarów na spotkania fazy grupowej do 6730 za finał. Po raz pierwszy jednak zdecydowano się na formułę dynamicznych cen, uzależnionych od zainteresowania konkretnym meczem i terminem zakupu.

Bilety miały być w czterech kategoriach cenowych, ale z cennika opublikowanego przez niemiecką federację wynikało, że dostępne były tylko w trzech, a najtańsza wejściówka na inauguracyjny występ drużyny trenera Juliana Nagelsmanna - w Houston z Curacao - to 180 USD. Najniższa cena za półfinał wynosiła 920 dolarów.

Od minionego weekendu, kiedy odbyło się losowanie grup i został opublikowany zmodernizowany terminarz turnieju, kibice znają szczegóły turnieju za oceanem, wiedzą, kiedy i gdzie zagrają poszczególne drużyny i piłkarze. Dlatego np. wiadomo, że w ćwierćfinale, który odbędzie się w Kansas City, może dojść do pojedynku Lionela Messiego z Cristiano Ronaldo, jeśli wcześniej Argentyna i Portugalia zajmą pierwsze miejsca w swoich grupach.



Jan Urban chyba nie będzie kupować biletów na mundial.

FOT. SYLVIA DĄBROWA

Obecna faza publicznej sprzedaży potrwa do 13 stycznia, a o przydziale wejściówek zdecyduje losowanie. W jednym zgłoszeniu za pośrednictwem strony internetowej piłkarskiej centrali dana osoba może aplikować maksimum o cztery bilety na konkretne spotkanie i 40 na cały turniej. Szczęśliwcy w lutym zostaną powiadomieni mailem, a opłata zostanie pobrana automatycznie.

Kiedy mundial poprzednio gościł w Stanach Zjednoczonych

- w 1994 roku - ceny kart wstępu wahały się od 25 do 475 dolarów. W ostatnich MŚ w Katarze w 2022 roku koszt biletu wyniósł między 70 a 1600 dolarów.

Obecnie ceny za bilety na zaplanowany na stadionie MetLife w East Rutherford w stanie New Jersey 19 lipca 2026 finał na portalach odsprzedażowych już osiągają 11 tys. dolarów. FIFA uruchomiła również własną platformę do tego celu, ale pobiera na niej 15-procentową prowizję.



Strzela Karim Benzema.

FOT. SZAMON STARNAWSKI

DO WIDZEWA NIE NADAWAŁ SIĘ,
A DLA JAGIELLONII JEST IDEALNY!

Jan Hofman

W piłkarskiej spółce Jagiellonii Białystok następuje prawdziwe trzęsienie ziemi.

Wraz z końcem tego roku z klubem ze stolicy Podlasia rozstanie się jego obecny prezes Ziemowit Deptuła. Działacz poinformował, że sam złożył rezygnację. Po jego odejściu zarząd Jagiellonii będzie się składał z dwóch osób. Od niedawna w randze wiceprezesa pracuje w nim Marzena Romaniuk. Członkiem zarządu został Maciej Szymański.

Szymański poprzednio pracował w Widzewie. Odszedł z niego w trakcie rundy jesiennej obecnego sezonu, po tzw. greckiej aferze, kiedy to piłkarze otrzymali wolne, bo trener polecił do Grecji na jego ślub.

Wojciech Strzałkowski, przewodniczący rady nadzorczej Jagiellonii powiedział: - Chciałbym podkreślić, że Maciej Szymański, przejmując obowiązki ustępującego prezesa, będzie także koncentrował się na działaniach zwią-



Maciej Szymański
i Robert Dobrzycki

zanych z powstaniem nowego centrum treningowego Jagiellonii. Jego doświadczenie w realizacji podobnego projektu w poprzednim klubie stanowi ważny atut i jeden z powodów, dla których został powołany do zarządu.

Jagiellonia jest czwarta w tabeli i walczy o mistrzostwo Polski, a gdyby to się nie udało, będzie miała miejsce w europejskich pucharach.

Jagiellonia Białystok przegrała ostatnio 1:2 w meczu 5. kolejki fazy ligowej Ligi Konferencji z hiszpańskim Rayo Vallecano.

Nowi gracze Widzewa mają zarabiać krocie



Trener
Widzewa Igor
Jovicević

Pięć transferów za 10 mln euro mają dokonać działacze Widzewa. Zakontraktowani w łódzkim klubie nowi piłkarze mają zarabiać minimum po 65 tys. euro miesięcznie...

Dariusz Kuczmara

Widać gołym okiem, że Robert Dobrzycki nie zamierza zakręcać kurka z forsą.

- To jest kosmos. Widzew szuka zawodników na pięć pozycji. Na każdą jest w stanie przeznaczyć po dwa miliony na transfer - zdradził Veljko Nikitović z Arki Gdynia na kanale Żółto-niebieski Pokój. - Do tego 65 tysięcy euro miesięcznie pensji dla każdego zawodnika. To są rzeczy, które się

dzieją, a nie coś, co ja wymyślałam - dodał dyrektor sportowy Arki, podkreślając, że wspomniane dane zostały przekazane na platformie TransferRoom.

Wypowiedzi działacza Arki zamieścił portal meczyki.pl. ● Trwają obrachunki z sezonem. Jak podaje oficjalna strona klubu, jesienią tylko jeden zawodnik RTS wystąpił w każdym z 21 meczów PKO BP Ekstraklasy oraz STS Pucharu Polski. Był nim Angel Baena, który zajmuje czołowe miejsca



Radość Juljana
Shehu

również w kilku innych zestawieniach. Hiszpan jest obecnie drugim piłkarzem w lidze pod względem liczby dryblingów (64) i trzecim jeśli chodzi o udane dryblingi (29). Skrzydłowy jest także w czołówce liczby kluczowych udziałów przy голу bez asysty, notując w lidze trzy tego typu zagra-

nia. Po 20 razy jesienią w barwach Widzewa grali Fran Alvarez, Szymon Czyż, Mariusz Fornalczyk oraz Julian Shehu, a 19 razy na boisku pojawili się

Ricardo Visus i Mateusz Żyro. Ten ostatni jako jedyny zaliczył każdy występ w pełnym wymiarze czasowym, również w dogrywkach Pucharu Polski, co przełożyło się łącznie na 1770 minut gry.

Dwóch zawodników znajduje się w czołówce kilku innych zestawień. Ricardo Visus przewodzi ligowej klasyfikacji piłkarzy pod względem liczby podań do przodu (354), za to Julian Shehu jest pierwszy jeśli chodzi o wygrane pojedynki z rywalami (120).

Sponsor jak w Lidze Mistrzów



Marcin Zajac
i Artur Wichniarek
w koszulkach z Bakomą

Dariusz Kuczmara

Widzew Łódź wznawia współpracę z firmą Bakoma, jednym z największych producentów jogurtów oraz przetworów mlecznych.

Bakoma była sponsorem klubu w pamiętnym sezonie 1996/97, który zakończył się zdobyciem przez Widzew tytułu Mistrza Polski, a następnie łodzianie grali w Lidze Mistrzów. Partnerstwo obejmuje między innymi ekspozycję na stronie internetowej, obecność w oficjalnych mediach Widzewa oraz komunikację w newsletterze. Zespół będzie również korzystać z produktów Bakomy.

- Współpraca z Bakomą to dla nas zarówno powrót do pięknej historii, jak i krok w przyszłość. Cieszymy się, że marka o tak dużym zaufaniu klientów ponow-

nie dołączy do grona partnerów Widzewa. Nasze wartości przed laty zaowocowały wspólnym sukcesem. Wierzymy, że dzisiejsze partnerstwo pozwoli nam otworzyć kolejny rozdział tej relacji i przyniesie korzyści obu stronom - mówi Łukasz Kolec, Dyrektor Działu Komeracji Widzewa, cytowany przez widzew.com.

- W Bakomie z ogromną satysfakcją podkreślamy, jak wyjątkowa jest dla nas współpraca z Widzewem Łódź. Łączy nas podejście oparte na ambicji, ciężkiej pracy i nieustannym dążeniu do doskonałości i wartości, które drużyna Widzewa potwierdza swoją postawą na boisku. Bakoma z prawdziwą dumą chce wspierać klub w kolejnych wyzwaniach - dodaje Andrzej Zalewski, Dyrektor Działu Marketingu Bakoma sp. z o.o.

Wigilia młodych piłkarzy Akademii Widzewa

Dariusz Kuczmara

Na stadionie odbyło się coroczne spotkanie wigilijne Akademii Widzewa. Wzięło w nim udział ponad 200 osób.

Wigilijne spotkanie to tradycja, w ramach której młodzież może podsumować kończący się rok. W czwartek w sali kolumnowej stawili się piłkarze wszystkich ośmiu drużyn młodzieżowych, trenerzy, władze Klubu, a także sponsorzy i partnerzy Akademii Widzewa.

Dyrektor Akademii Widzewa Piotr Urban, który motywował najmłodszych do sumiennej pracy. - Bez ciężkiej pracy i świadomości nie ma rozwoju. Jeśli chcemy być lepsi, musimy wiedzieć, nad czym pracować. Musicie znać swoje plusy i minusy, żebyśmy na przyszłorocznym spotkaniu mogli powiedzieć, że jesteśmy lepsi i Widzew jest mocniejszy - usłyszeliśmy z ust dyrektora.

Pod koniec przemówienia wszyscy uczcili pamięć zmarłego w tym roku trenera Macieja Grzegorę.



Młodzi widziewiaci
w świątecznej scenerii

Polskie piłkarki coraz wyżej w rankingu FIFA

Polska piłka nożna kobiet wciąż się rozwija. Między innymi dzięki takim wspaniałym ośrodkom, jak Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Łodzi.

Dariusz Kuczmera

W reprezentacji Polski grało wiele piłkarek, które nauczyły się futbolu w klubie prezesa Janusza Matusiaka.

W UKS SMS przy ul. Milionowej grały: Martyna Wiankowska, Nadia Krezyman, Wiktoria Zieniewicz, Adriana Achciński, Klaudia Jedliński, Oliwia Domin, Gabriela Grzybowska, Oliwia Szperkowska.

Szansę na występ w finałach mistrzostw świata U20 ma aż sześć piłkarek Grot SMS: Martyna Bartczak (obrończyni/pomocniczka), Gabriela Fesinger (pomocniczka), Dominika Le-

mańczyk (bramkarka), Zofia Pągowska (obrończyni/pomocniczka), Anna Potrykus (obrończyni) oraz Inez Sikora (pomocniczka).

Kobięca reprezentacja Polski awansowała z 26. na 24. miejsce w najnowszym notowaniu rankingu Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA), opublikowanym w czwartek. To najwyższa w historii lokata białoczerwonych.

Od poprzedniego, sierpnio-owego notowania Polki rozegrały trzy towarzyskie mecze. W październiku zremisowały z Holandią 0:0 i pokonały Walię 5:2, a w listopadzie wygrały ze Słowenią 1:0.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

W kadrze grają piłkarki, wychowanki Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łodzi.

Zmian nie było na dwóch czołowych lokatach. Prowadzą Hiszpanki, przed Amerykankami. Na trzecie miejsce awansowały Niemki.

● Piłkarka reprezentacji Polski Ewa Pajor zdobyła bramkę dla Barcelony w wygranym 3:1 (1:0) meczu u siebie z Benficą Lizbona w 5. kolejce Ligi Mi-

strzyń. Ewa Pajor zdobyła też bramkę dla Barcelony w wygranym 5:1 na wyjeździe meczu z Badaloną w 14. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. Polska piłkarka, która z 11 golami prowadzi w ligowej klasyfikacji strzelczyń, trafiła do siatki przynajmniej raz w ostatnich sześciu spotkaniach o stawkę.



Dyrektor wydziału sportu UMŁ i piłkarki UKS SMS

FOT. ARTUR KRASZEWSKI

UROCZYSTA WIGILIA U PIŁKAREK NOŻNYCH UKS SMS ŁÓDŹ

Jan Hofman

W gościnnych progach łódzkiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej odbyła się Wigilia piłkarek nożnych UKS SMS Łódź.

W spotkaniu, które przebiegło w niezwykle sympatycznej, ale też cieplej, rodzinnej atmosferze, obok zawodniczek i ich trenerów, wzięli udział Marta Górską-Han, dyrektor Wydziału Sportu UMŁ, Janusz Matusiak, prezes UKS SMS Łódź, dr inż. Roman Stępień, dyrektor generalny SMS, Małgorzata Jałkiewicz-Hofman, dyrektor zarządzający

SMS i Mirosław Dawidowski, dyrektor do spraw sportowych SMS.

Gościem specjalnym był Marek Chojnacki, wieloletni szkoleniowiec ekstraklasowej drużyny Grot SMS, który z piłkarkami odnosił największe sukcesy.

Przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia były to wyjątkowa chwila pełna uśmiechów, rozmów i podsumowań mijającego roku.

Nie zabrakło świątecznych życzeń, podziękowań za wspólną pracę oraz chwili refleksji nad tym, co udało się osiągnąć jako drużyna – na boisku i poza nim.

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445104

Za nami mistrzostwa Europy w pływaniu w Lublinie.

Otylia Jędrzejczak: Z niemożliwego zrobiliśmy możliwe

Po raz ostatni tak duża impreza odbyła się w Polsce przed czternastoma laty, gdy o medale mistrzostw Europy na krótkiej pływalni zawodnicy rywalizowali w Szczecinie. Jędrzejczak zdecydowała się na ponowne sprowadzenie dużej międzynarodowej imprezy do Polski.

– Dla Polskiego Związku Pływackiego to było olbrzymie wyzwanie. Rok temu byliśmy już gospodarzem mistrzostw Europy juniorów w skokach do wody, ale teraz – po czterech latach – zorganizowaliśmy imprezę seniorską. To wszystko było możliwe dzięki naszym sponsorom i partnerom, m.in. firmy Orlen oraz marek LOTTO i DrWitt. Jestem dumna z lokalnego komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem Marty Zalewskiej. Każdy, kto przyjechał do Lublina, podkreślał naprawdę wspaniałe przygotowanie. Uważam, że organizacyjnie stanęliśmy na najwyższym stopniu podium. Oczywiście, może to być odebrane jako przechwałki, ale przy tej ilości pozytywnych opinii z zewnątrz jestem prze-



Otylia Jędrzejczak, Jakub Rutnicki

FOT. RAFAŁ OLEKSIWICZ

konana, że naprawdę zrobiliśmy kawał dobrej roboty – **podkreśla prezes Polskiego Związku Pływackiego.** Gdy rywalizację w Lublinie zakończyli najlepsi w Europie pływacy, rozpoczęło się święto dla amatorów pływania. W mistrzostwach Europy masters na krótkim basenie w Lublinie, których sponsorem głównym był Orlen, wystartowało prawie 2000 osób.

Co jest najbardziej istotne to to, że najwięcej pochwał pod adresem organizatorów padło ze strony zawodników. – Naprawdę bardzo się ucieszyłam, kiedy Liam

Tancock, czyli mistrz świata w stylu grzbietowym sprzed kilkunastu lat, a obecnie szef Komisji Zawodniczej European Aquatics, powiedział mi, że ma bardzo pozytywny feedback od zawodników. Mamy obiekt, w którym z niemożliwego zrobiliśmy możliwe. Może było trochę ciasnowo, ale przytulnie i rodzinnie. Mieliśmy trybuny wypełnione polskimi kibicami, ale bardzo licznie zjechali się do Lublina również kibice z innych europejskich krajów. W European Aquatics oceniono, że nasze zawody były zorganizowane na wysokim poziomie. War-



Sztafeta 4x50m

FOT. RAFAŁ OLEKSIWICZ

tością imprezy był oczywiście szybki basen. Włosi pobili rekord świata w sztafecie, ustanawiano najlepsze czasy w historii europejskiego pływania, padały rekordy świata i Europy juniorów. Niesamowite jest też to, że trafiliśmy na wspaniałych wolontariuszy. W czasie całych mistrzostw było to aż 250 osób. Wspierali zawodników, pomagali im się przemieszczać, dawali serce, uśmiech i radość – **dodaje Otylia Jędrzejczak.**

Biało-Czerwoni, wspierani przez sponsora głównego polskiego pływania PGE Polską Grupę Energetyczną,

zdobyli w Lublinie osiem medali – dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Na najwyższym stopniu podium stanęły Katarzyna Wasick na 50 metrów stylem dowolnym oraz Justina Kozan na 400 metrów zmiennym, drugie miejsca zajęli Krzysztof Chmielewski na 200 metrów motylkowym i sztafeta 4x50 metrów dowolnym mężczyzn, a brązowe krążki trafiły do Michała Chmielewskiego na 200 motylkowym, Kamila Sieradzkiego na 200 dowolnym oraz sztafety 4x50 dowolnym kobiet i sztafety mieszanej 4x50 zmiennym.

– Muszę przyznać, że liczyłam na pięć medali indywidualnych i rzeczywiście tyle ich zdobyliśmy. Do tego doszły trzy w konkurencjach sztafetowych. Taka liczba miejsc na podium to pozytyw tych zawodów. Nasi zawodnicy bili też w Aqua Lublin rekordy Polski i rekordy życiowe. Kibice na trybunach dali pozytywną energię. To pokazuje, że ta impreza była potrzebna. Mogliśmy pokazać polskie pływanie na najwyższym poziomie, a młodsi adepci tej dyscypliny mieli możliwość zobaczenia najlepszych w Europie – **mówi Jędrzejczak.**

Jedyna polska mistrzyni olimpijska w pływaniu ma nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda się zorganizować w Polsce kolejną wielką, może nawet jeszcze większą imprezę. – Patrząc z perspektywy strategii rozwoju sportu i przygotowania do organizacji igrzysk olimpijskich, to był dla nas pierwszy i bardzo dobry krok. Może w przyszłości będziemy mogli myśleć o czymś jeszcze większym, żeby przygotować się do igrzysk 2040-2044 – **dodaje prezes Polskiego Związku Pływackiego.**

Poniedziałek



Wschód słońca
7.43



Zachód słońca
15.32



Długość dnia
7 godz. 49 min.



Krótszy od najdłuższego o 8 godz. i 52 min.
i dłuższy od najkrótszego o 1 minutę.

15
grudnia 2025

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Celina, Walerian, Antoni, Jan,
Ireneusz, Maria, Teodor.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Jeden błąd już po-
pełniłeś i nie wiadomo, czy uda Ci
się uniknąć następnych. Zmiana
sytuacji uczuciowej Cię zaskoczy.

Byk



(20.04-22.05) Rób to, co pod-
powiada Ci intuicja. Jeśli do tej
pory się na niej nie zawiodłeś, to
idź za jej głosem. Co ci szkodzi.

Bliznięta



(23.05-21.06) Uczciwość wobec
siebie powinna decydować o Two-
ich następnych krokach. Zrobiłeś
wiele, szkoda się wycofać.

Rak



(22.06-22.07) Nudzisz się, ale
nie daj tego odczuć partnerowi,
bo sprawisz mu przykrość. Czekaj
Cię powrót dawnych problemów.

Lew



(23.07-23.08) Nadrób wszyst-
kie zaległości. To ważne, bo mo-
żesz się spodziewać wielkich
wydarzeń i niespodzianek.

Panna



(24.08-22.09) Możesz się spo-
dziewać kondycyjnego kryzysu.
Nie walcz z własnym organi-
zmem. Daj mu odpocząć.

Waga



(23.09-22.10) Czas przełożyć
wizję na czyny. Nie bój się konse-
kwencji. Wszystko Ci się uda.
Odzyskasz utracony spokój.

Skorpion



(23.10-21.11) Działaj tak, aby
wszystkich zadziwić. Grunt to
pozytywne myślenie. Na szczę-
ście nie brakuje Ci tej zdolności.

Strzelec



(22.11-21.12) Nie żałuj innym tego,
czego sam sobie nie odmawiasz.
Trafisz na opór, że niczego nie
wskórasz, nawet stając na głowie.

Koziorożec



(22.12-19.01) Masz szansę
na podniesienie poziomu życia.
Zapomnij więc o zmęczeniu i chęci
odpoczynku. Bierz się do roboty.

Wodnik



(20.01-18.02) Zachowaj rozwagę
i nie podejmuj pochopnych decy-
zji. Poczujesz chęć wyrwania się
z rutyny i starych schematów.

Ryby



(19.02-20.03) Pożegnaj się ze
starymi układami i wejdź w no-
we. Możesz mieć trudności, spo-
wodowane przez konkurencję.

EDYTA OLSZÓWKA

Aktorka kończy 54 lata, a w 37
roku urodził się cesarz Neron,
który kazał spalić Rzym.
W 1939 r. odbyła się premiera
filmu „Przeminęło z wiatrem”.
W 1891 r. w Springfield James
Naismith zorganizował pierwszy
meczwymyślonej przez siebie
gry zespołowej – koszykówki.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 5°C
min -1°C



Jutro

max 4°C
min 1°C



Środa

max 6°C
min 0°C



Czwartek

max 6°C
min 1°C



Piątek

max 6°C
min 2°C



ZDJĘCIE DNIA



Żaby w wersji zimowej. Czy będą pingwiny w wersji letniej?

FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

FELIETONIK

15 LAT MINĘŁO
JAK JEDEN DZIEŃ...

- My tu tak sobie gada-
my karpniu, a tymcza-
sem minęło właśnie 15
lat jak naszym grajdoł-
kiem rządzi Nasza Hania
Kochana - postanowiłem
przypomnieć rybie w mojej
wannie o tym, że istnieje
świat poza blaszanymi ścia-
nami.
- Ale po co ty mi to mówisz?
Co to coś zmienia w mojej, czy
twojej sytuacji? Widzę prze-



cież, że ta twoja wanieńka to
pamięta jeszcze stan wo-
jenny. A sufit w swojej
łazience malowałaś
ostatni raz jak wcho-
dziliście do Unii.
Kafelki to też jakaś
późna postkomuna...
- Ty się prosisz przyspiesze-
nia Wigilii! Nie wiesz jak się
przez te lata miasto zmieniło...
- Trudno, żeby się przez tyle
lat nie zmieniło, skoro wpom-
powano tu tyle unijnej kasy.
Ty myślisz, że jak ktoś ma się
zajmować akwariem i dwa ra-

zy na rok wymieni wodę,
umyje szyby i codziennie na-
sypie trochę pokarmu to robi
coś nadzwyczajnego? Rozma-
wiałem z kolegami-karpiami
z Wrocławia i Rzeszowa. Czy
ty myślisz, że tam jest gorzej,
bo tam głowa miasta się zmie-
niała?
- Ale ty jesteś wygadany!
I rozgarnięty! Skąd? Jak?
- Ja po prostu nie lykam tej
papk z tej miejskiej gazetki
Łódziki.pl...

(CDN)
Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- wykonał 12 prac (m.in. w
stajni Augiasza),
- skromność w zachowaniu,
- haft z dziureczkami,
- drobina pierwiastka,
- oby była choć trochę śnież-
na,
- na dworcu przy torze,
- gwarowo o bocianie,
- barwne zjawisko na niebie
po burzy,
- ociosany pień drzewa,
- model samochodu Polonez,
- zapisek na marginesie,
- niebieski chwast rosnący
w zbożu,
- roślinny symbol zdrowia,
- drzewo w słowie nawiązka,
- miejsce w Londynie, gdzie
można mówić wszystko,
- Kazimierz, reżyser filmu
„Perła w koronie”,
- ryzyko w grze,
- wyjeżdża z fabryki Volkswa-
gena,
- strzelba myśliwska,
- piętnaście sztuk,
- manekin o ludzkiej postaci,
- ucieł z więzienia,
- przymilna pochwała.

Pionowo:

- broń wielorybnika,
- żołnierz przed przysięgą,
- roślina ozdobna, fuksja,
- cztery kółka z kierownicą,
- opust na wartości towaru w
sklepie,
- nieruchoma część silnika
elektrycznego,

1		2		3		4			5			6		7		8
						9										
				10		11			12	13						
14						15						16				
				17					18							
19	20		21			22						23	24		25	
					26							27				
28					29								30			
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40													41			
				42												



- ogląda towarzyska,
- łuk wsparty na filarach,
- zakazany smakuje najle-
piej,
- syn Dedala, mityczny lot-
niarz,
- tłuszcz do sałatek,
- zwierzátko ze złamaną nóż-
ką,
- ostry zakręt górskiej drogi,
- ostatni przystanek miej-
skiego autobusu,

- kaczy lub sportowy,
- wymuszany przez porywa-
czy,
- druciana zapinka z uszkiem,
- ulga przy kupnie biletu,
- ubija śnieg na stoku nar-
ciarskim,
- tymczasowy dla podejrze-
nego,
- rozjemca na boisku,
- Leonid, polski żeglarz – sa-
motnik.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

CO ZIMA WYCHŁODZI,
LATO WYNAGRODZI

NIETYPOWE ŚWIĘTA:

DZIEŃ ESPERANTO
DZIEŃ HERBATY